

eurorregiony

- POLSKA

miesięcznik - samorządność / gospodarka / integracja europejska
rok IV, nr 36 15 sierpień - 15 wrzesień 2004 • cena: 10 zł



Andrzej Bilnik:

Woda dla milionów





Macie Państwo przed sobą 35/36 numer „Euroregionów Polska”. Jesteśmy jedynym pismem poświęconym tematyce euroregionalnej.

Do tej pory adresowaliśmy nasz miesięcznik do elit władz politycznych, samorządowych i gospodarczych w całym kraju.

Wychodząc naprzeciw społecznym zainteresowaniom problemami integracji europejskiej chcemy dotrzeć do większych kręgów czytelniczych i poszerzyć tematykę poruszaną na naszych łamach. Pragniemy jak najlepiej informować o problematyce euroregionalnej wszystkich nią zainteresowanych.

Zamierzamy też – jak dotychczas – prezentować najwartościowsze inicjatywy samorządów gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Chcemy zatem poszerzyć grono naszych prenumeratorów. Tylko ta forma dystrybucji zapewni bowiem stałe, regularne, a co najważniejsze – pewne otrzymywanie wszystkich numerów „Euroregionów – Polska”.

Prenumeratę można zamówić przysyłając zlecenie na adresy poczty elektronicznej uwidocznione w stopce redakcyjnej na str.3.

Znak czasu

Już niedługo po tegorocznym lecie pozostaną tylko wspomnienia. Jako człowiek, który w całości spędził je pracując, mam pełne bezpieczeństwa poczucie, że nie jestem sam. Miliony rodaków przedłożyły obowiązki nad możliwość wypoczynku. Wydaje mi się, że nadal tkwimy – od kilkunastu lat - w amoku nadrabiania straconego czasu. Pracować, pracować – za wszelką cenę!. Ze strachu przed utratą zajęcia – bo, a nuż, podczas naszego urlopu pracodawca znajdzie kogoś lepszego na nasze miejsce? Z potrzeby zaspokajania ambicji konsumpcyjnych, bo przecież ciągle trzeba MIEĆ więcej i więcej. Z powodu presji społecznej, która ludzi mających problem z wrodzonym lenistwem i tkwiących w głębokiej z tego powodu frustracji, pcha do doświadczenia kreowanego przez media stereotypu pracowitego człowieka sukcesu, najlepiej – biznesmena.

Oczywiście – wielu z nas wyjechało na najwyższej dwutygodniowe urlopy: nie wnikam, czy myśleli cały czas o powrocie z nich i co tu, w kraju, czy w swoim zakładzie zastaną. Może wypowiedzenie? Faktem jest, że pojęcie „niepewne czasy” nadal ma tu, nad Wisłą i Odrą zastosowanie. Prawdą jednak jest i to, że dopiero zaczynamy przyzwyczajając się do stanu znanego społeczeństwom innych krajów od stuleci. Pewność jutra jest sprawą względną. Nic nie jest dane raz na zawsze: ani praca, ani stałe dochody, ani zdrowie, a przede wszystkim poczucie szczęścia. Sęć w tym, że trzeba być przygotowanym do zmian, nagłych zwrotów, propozycji rzucających człowieka na drugi krainiec kraju, albo i – od maja – Europy. Wszyscy się tego uczymy, okupując tę edukację stresami i palpacyjnymi sercami. To są niepoliczalne koszty integrowania się z Europą, z cywilizowanym światem, gdzie nie mają szansy jednostki zakompleksione, mało lub zgoła nie mobilne.

Jesteśmy częścią zamkniętego obiegu. I o tym mówią także nasi goście w tym numerze ER-P. Właśnie tematyka ekologiczna, jej zgłębianie, poznawanie konsekwencji,

jakie w przyrodzie powoduje działalność człowieka i refleksja nad tą działalnością – może nadać naszemu myśleniu to, czego bardzo brakuje w stosunku do rzeczywistości: dystans. Naprawiamy w naszym naturalnym środowisku życia to, cośmy przez dziesięciolecia napsuli. Porzucamy zwyczaj kalania własnego gniazda - i to bez poetyckiej przenośni. Zaczynamy być zdolni do decydowania się na wydatki liczone w miliardach złotych, a dzięki UE i w euro także, na inwestowanie w dziedzinę stanowiącą podstawę naszej egzystencji. Wszelkie filozoficzno-psychologiczne rozważania na temat naszego przystosowywania się do życia według reguł cywilizowanego kapitalizmu tracą sens, jeśli okaże się, że toczymy je mając pod nogami spaloną ziemię, wdychamy zatrute powietrze i pijemy smrodliwą, mętną wodę. Więc prowadzimy pracę organiczną po to, by rozmyślaniami o kondycji człowieka we współczesnym świecie zapewnić komfort, a przez to, końcowym wnioskiem, przynajmniej prawdopodobieństwo trafności.

I już są efekty. Dlaczego miliony Polaków decydują się na wypoczynek w kraju, chociaż jest on często droższy niż zagranicą? Czy tylko z patriotyzmu, czy tylko ze strachu przed zetknięciem się z obcymi? Ejże! Czy przypadkiem nie dlatego zostałem w stolicy niegdyś czarnego Śląska i wolałem pracować nad gazetą, że za oknem widzę zbitą masę czystych, zielonych liści, błękitne, niczym nad Adriatykiem niebo, a w białych spodniach chodzę już od tygodnia i ani mi w głowie pranie?

Odpowiedzi na te pytania są oczywiste, tak jak i wysiłki liczone – jakże by inaczej w tych czasach – w pieniądzach, składających się na dług, który oddajemy naturze. A najważniejsze jest to, że nie są one marnotrawione. To też znak czasu.



Jacek Broszkiewicz
redaktor naczelny

Spis treści

Woda dla milionów	4	Co nowego w KSSE	13
Ekologia – napęd rozwoju	4	Orientacja na gospodarkę	14
Posprzątać po pewnej epoce	7	Zdolność konkurencji, czyli epoka rankingów	15
Sztuka negocjacji	8	Doganiając przyszłość	16
Odszedł mądry Ślązak	10		
Inwestowanie w pogodę	10		
Pieniądze i edukacja	12		



Redaktor Naczelny: **Jacek Broszkiewicz** ISSN 1429-6918 www.globaleconomy.pl/euroregiony-polska
Z-ca red. naczelnego: **Ewa Grochowska**
Zespół: Marek Szpyra (Wrocław), Grzegorz Płonka, Jacek Dubiel, Grażyna Brochwicz, Antoni Szczyński, Ewa Wanacka. Stałe współpracują: Bożena Wróblewska, Marek Starczewski.

Rada Redakcyjna: przewodniczący – prof. dr hab. Andrzej Limański (rektor Wyższej Szkoły Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach), wiceprzewodniczący – prof. dr Józef Antoni Haber (Akademia Ekonomiczna w Katowicach), Action Jean Monnet), Piotr Uszok (prezes Unii Metropolii Polskich), prof. dr hab. Tadeusz Sporek (Akademia Ekonomiczna w Katowicach), Janusz Gacmanga (Kopex S.A.), prof. dr hab. Piotr Dobrowolski, prof. dr Henryk Kolka (Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach), dr Jan Rzymelka (poseł na Sejm RP), **DTP:** Kuba Woronowicz, **druk:** Drukarnia im. K. Miarki P.W., „TOLEK”, 43-190 Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1, **marketing:** dyrektor Maria Leżucha.

Redakcja: 40-531 KATOWICE, ul. Jerzyków 5, tel./fax +48 (0-32) 608 20 97, tel. 608 20 96, 0603 191 669,

e-mail: euroregiony@poczta.neostrada.pl, broszkiewicz2@poczta.onet.pl. Wydawca: APR „Jupiter”, 40-004 Katowice, Al. Korfantego 32/44, tel. (0-32) 251 50 51.



Woda dla milionów

Z ANDRZEJEM BILNIKIEM, Dyrektorem Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów w Katowicach rozmawia Antoni Szczęśny

- Zakrawa na truizm opisywanie roli wody w naszym życiu. Troska o jej czystość i dostateczną ilość jest nieodłącznym elementem także działań proekologicznych.

Jak GPW przygotowuje się i wdraża surowe normy obowiązujące w tej sferze w Unii Europejskiej, do której od kilku miesięcy należymy?

- W dziedzinie gospodarowania zasobami wodnymi obowiązująca uchwalona przez Parlament Europejski w roku 2000 Ramowa Dyrektywa Wodna. Jest to bardzo obszerny akt prawny określający funkcjonowanie gospodarki wodnej w kontekście zasady zrównoważonego rozwoju. Zakończenie wdrażania tej dyrektywy określono na rok 2015 i ta data wyznacza plan działań, jakie należy przedsięwziąć zarówno w skali makro, jak i w wymiarach lokalnych. Wysiłki podejmowane na tych dwóch płaszczyznach muszą z sobą współgrać. Gospodarowanie zasobami wodnymi musi mieć charakter kompleksowy, co oznacza nie tolerowanie samowolnych działań gminy, czy pojedynczego przedsiębiorstwa. Idealnym przełożeniem woli Parlamentu Europejskiego jest system, w jakim swoje miejsce ma Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów. Każdego dnia dostarczamy wodę 3 milionom mieszkańców aglomeracji śląskiej produkując jej codziennie 500 tysięcy metrów sześciennych. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że woda produkowana przez GPW spełnia wszelkie normy unijne, a potwierdzeniem jest posiadany certyfikat ISO. Nasza woda jest ozonowana, przepuszczana przez

filtry węgla aktywnego, staramy się stosować wszelkie nowinki technologiczne w tej branży.

- Mimo zmniejszonego zapotrzebowania na wodę – jest droga, a przemysł nie polyka tak ogromnych jej ilości, jak niegdyś – ciągle wisi nad nami widmo suchych kranów. Czy te przepowiednie są zasadne?

Obszar Europy Środkowej jest perspektywnie zagrożony niedoborem wody. Ta prognoza brzmi szokująco, bo mamy w pamięci powodziowe kataklizmy lat 80. i 90., a i tegoroczne lato jest dżdżyste. W tym świetle może się okazać, że inwestycje wodne prowadzone w ciągu ostatnich 20 lat na Górnym Śląsku, często pod potrzeby obecnie restrukturyzowanego przemysłu ciężkiego – produkowaliśmy wówczas nawet do 1 miliona 800 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę! – mogą stać się zbawienne w przyszłości. Wieloma z nich zarządzamy. Ta infrastruktura obecnie może wydawać się z pozoru zbyt rozbudowana, a koszty jej utrzymania nieuzasadnione, lecz nie możemy – myśląc strategicznie – lekceważyć opinii hydrologów analizujących możliwy rozwój sytuacji w następnych latach. Oczywiście dostosowujemy możliwości produkcyjne przedsiębiorstwa do potrzeb naszych odbiorców tak, aby dostarczanie wody było opłacalne, równocześnie jednak dbamy o majątek, który już niedługo może się okazać jedyną deską ratunku przed niedoborami wody.

- Czy skala zagrożenia niedoborami wody jest porównywalna z jej gwałtownym przybieraniem, powodziami?

Dla takiego skupiska ludności, jakie jest na Śląsku – tak. To zagrożenie wiąże się nie tylko z ocieplaniem klimatu. Latem

cd. na str. 6

POLSKA EKOLOGIA W UE



Ekologia – napęd r

Z JERZYM SWATONIEM, ministrem środowiska rozmawia Jacek Broszkiewicz

- Dobre perspektywy otwiera przed naszym krajem unijny Fundusz Spójności. Mogą z jego wsparcia skorzystać przede wszystkim samorządy. Mówiąc o ekologii mamy często na uwadze gminy miejskie, gdzie stopień dewastacji środowiska jest najważniejszy. Tymczasem obok miast istnieją wsie, gdzie również występują problemy ekologiczne. Czy liderzy samorządów wiejskich poradzą sobie z występującymi u nich kłopotami? W jakim stopniu mogą liczyć na pomoc resortu?

- Wiele polskich gmin ma, niestety, problemy z zapewnieniem wkładu własnego do inwestycji, które mogłyby uzyskać dotacje z funduszy strukturalnych. W tej sytuacji mogą liczyć na wsparcie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i woje-

wódzkich funduszy, Ekofunduszu, czy np. Banku Ochrony Środowiska. Inwestycje z zakresu ochrony środowiska, których beneficjentami są jednostki samorządu terytorialnego, będą również współfinansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

Projekty z dziedziny ochrony środowiska w ramach ZPORR będą realizowane poprzez dwa działania: „Infrastruktura ochrony środowiska” i „Infrastruktura lokalna”. W ramach działania „Infrastruktura lokalna” realizowane będą małe inwestycje na terenach wiejskich i w małych miastach. W ramach działania „Infrastruktura ochrony środowiska” realizowana będzie natomiast inwestycja o znaczeniu regionalnym, służąca wzmocnieniu konkurencyjności regionów.

W ramach działania „Infrastruktura ochrony środowiska” realizowane będą projekty polegające na budowie i modernizacji infrastruktury ochrony środowiska. Da to bezpośrednie korzyści, takie jak zaopatrzenie w wodę i oczyszczanie ścieków, zago-

spodarowanie odpadów, poprawę jakości powietrza i zapobieganie powodziom.

W ramach działania „Infrastruktura lokalna” wspierane będą projekty infrastrukturalne realizowane na obszarach wiejskich i w małych miastach (do 15 tys. mieszkańców) wynikające z Programów Rozwoju Lokalnego realizowanych na obszarach wiejskich i obszarach występowania przemysłów tradycyjnych, objętych programami restrukturyzacyjnymi.

- Jest Pan ministrem ze Śląska – regionu o największych potrzebach ekologicznych, wynikających z prowadzonej tu przez wiele lat rabunkowej gospodarki w obszarze środowiska. Na co może liczyć Śląsk, tak jeśli chodzi o Unię Europejską, jak i ministerstwo środowiska?

- Śląsk jest specyficznym regionem, w którym skoncentrowały się: najwyższe w kraju uprzemysłowienie, niespotykane w innych częściach kraju zanieczyszczenie środowiska oraz – widoczne coraz bardziej w ostatnim czasie – ogromne problemy społeczne. Co prawda, od 1989 roku Śląsk zrobił duży



Zapora w Goczałkowicach

rozwoju (1)

postęp – zmniejszyła się ilość szkodliwych emisji do atmosfery i polepszyła jakość wód. Sytuacja społeczna i stan środowiska są jednak wciąż dalekie od oczekiwań.

Ja przywiązuję szczególną wagę do współpracy ze śląskimi samorządami w staniach o unijne dotacje. Jest to wielka szansa dla tego biednego i zdegradowanego przyrodniczo regionu. Brukselskie pieniądze przyczynią się nie tylko do ogromnej poprawy stanu środowiska, ale stworzą nowe, „zielone miejsca pracy” – związane z budową i obsługą proekologicznych inwestycji. Co więcej, dotacje unijne mogą stać się impulsem wzrostu gospodarczego.

Wnioski z województwa śląskiego są coraz lepiej przygotowane, co pozwala wierzyć, że znacznie większe pieniądze z Funduszu Spójności i funduszy strukturalnych także zostaną wykorzystane. Wiadą dużą aktywność województwa śląskiego w działaniach prośrodowiskowych, na tle kraju (śląskie zajęło trzecie miejsce w kraju pod względem wykorzystania pomocy unijnej w ramach programów przedakcesyjnych).

Dzięki pomocy unijnej, która w znacznej części pokryła koszty inwestycji, w kilku miastach wybudowano oczyszczalnie ścieków, powstał system wodno-kanalizacyjny

w Bielsku-Białej, system kanalizacji sanitarnej w Rybniku, system zaopatrzenia w wodę i usuwania ścieków w Częstochowie. Za pieniądze unijne udało się zbudować i zmodernizować kilka dróg i zagospodarować tereny przemysłowe. Bruksela zaakceptowała również projekt budowy oczyszczalni ścieków w Katowicach.

W pierwszych trzech latach członkostwa Polski w Unii Śląskie w ramach programu Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR) otrzyma 280 mln euro. Ponad 600 mln euro (na ochronę środowiska i transport) może również otrzymać z Funduszu Spójności. Przyszłość wygląda więc całkiem obiecująco.

- Do niedawna był Pan szefem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, teraz objął stanowisko ministra resortu ekologicznego. Jak z tej perspektywy widzi Pan dzisiaj najtrudniejsze problemy ochrony środowiska naturalnego w Polsce? Z czym przyjdzie ministrowi zmierzyć się w najbliższych miesiącach?

W pierwszym roku członkostwa w Unii Europejskiej dwie najważniejsze sprawy to pełne wykorzystanie funduszy i środków unijnych, a także włączenie się Polski w europejską politykę ochrony środowiska. Wykorzystanie pieniędzy z funduszy unijnych to będzie bardzo trudne zadanie, wymagające ogromnego wysiłku rządu, parlamentu i administracji samorządowej, bo Pol-

ska nie miała do tej pory do czynienia z tak ogromnymi dotacjami.

Ponadto muszą być dokończone wszystkie akty prawne, niezbędne z punktu widzenia wprowadzania zmian zgodnie z dyrektywami unijnymi. Trzeba znowelizować Prawo ochrony środowiska i Prawo wodne, ustawę o organizmach genetycznie zmodyfikowanych, i uchwalić ustawę o handlu emisjami, wydać około 70 rozporządzeń wykonawczych. Najważniejsze zadania wynikające z Traktatu Akcesyjnego to: budowa urządzeń do przeróbki i bezpiecznego składowania odpadów, budowa oczyszczalni ścieków i systemów kanalizacyjnych czy nowych instalacji ograniczających emisję zanieczyszczeń do atmosfery. Część pieniędzy na te inwestycje będą uzyskane z Funduszu Spójności i funduszy strukturalnych (łącznie połowa funduszy ekologicznych dla nowych dziesięciu krajów członkowskich UE będzie przeznaczona do wykorzystania na inwestycje w naszym kraju), część musi wygospodarować Polska. W najbliższym czasie zostanie opracowany system przygotowania beneficjentów i poszczególnych instytucji do wykorzystania środków z funduszy europejskich. Polska będzie największym beneficjentem Funduszu Spójności. Z tego funduszu można uzyskać około 2 mld euro na inwestycje proekologiczne.

Kolejną bardzo istotną sprawą jest wdrożenie Sieci Ekologicznej „Natura 2000”.

cd. ze str. 4

Woda dla...

zeszłego roku studnie na Podbeskidziu zaczęły wysychać, nie było czym chłodzić reaktorów atomowych we francuskich elektrowniach... Tendencje klimatyczne mają globalny charakter i należy je brać pod uwagę planując przyszłość w tak dużym i obciążonym ogromną odpowiedzialnością przedsiębiorstwie jak GPW. Paradoksalnie im bardziej sucho – tym lepsze dla nas widoki. Kiedy skwar leje się z nieba – roślinie zapotrzebowanie na wodę w gospodarstwach domowych, obiektach rekreacyjnych, ludzie obficie podlewają ogródki i pola uprawne. A woda kosztuje i im więcej jej wyprodukujemy i sprzedamy tym lepsza sytuacja ekonomiczna firmy. Naturalnie nasza działalność ma charakter użyteczności publicznej, ale i u nas rachunek ekonomiczny odgrywa rolę pierwszoplanową. Pogoda i klimat mają bezspornie duży wpływ na naszą działalność. Wahania wysokości produkcji wody sięgają od 600 tysięcy m³/d w upały do 450 tysięcy m³/d w dni deszczowe.

- Podkreślił Pan bardzo dobrą jakość wody z GPW. Tymczasem niekiedy ludzie skarżą się, że z kranu leci „zupa”.

- Ze spokojnym sumieniem podtrzymuję opinię o wodzie, którą sprzedajemy. Produkcja wody i infrastruktura tego procesu są naszym niezaprzeczalnym atutem. Inaczej rzecz się ma z siecią wodociagową. Ta jej część – magistralna, a mamy jej 1100 kilometrów – jest w niezłym stanie, oceniam, że 30 procent jest bardzo dobra, a reszta wymaga fragmentarycznej modernizacji. Każdego roku wymieniamy i unowocześniamy około 30 kilometrów magistrali. Gorzej jest u naszych głównych odbiorców, w rejonowych przedsiębiorstwach wodociagowych działających w kilkudziesięciu miastach aglomeracji śląskiej. W sieć rozdzielczą nie inwestowano przez lata, a to ona doprowadza wodę do kranów w mieszkaniach i to ona jest przyczyną zdarzających się, na szczęście coraz rzadziej – wpadek. Uważam, że cały wysiłek powinien zostać skierowany na odbudowę sieci rozdzielczej i to się robi. To wszystko prowadzi do coraz lepszej jakości wody, ale także do znacznych jej oszczędności w zużyciu. Mieszkania są opomiarowane, nie ma już możliwości włączania w koszty ponoszone przez odbiorców, strat powstałych na przesyłce. Nasi koledzy z licznych RPWiK umieją liczyć i są skazani na uszczelnianie swojej sieci, bo inaczej staną się bankrutami. A konkurencja w tej branży może być ogromna. - Mnie to ogromnie cieszy, bo pokazuje jak wielkiego skoku cywilizacyjnego dokonaliśmy w ciągu minionych kilkunastu lat.

- Ale przecież – obiektywnie rzecz biorąc – uderza to w GPW, wraz z postępem w remontach sieci rozdzielczej trafiają do was zamówienia na dostarczenie coraz mniejszych ilości wody...

- Nie tylko duże zyski firmy ze sprzedaży mogą być źródłem satysfakcji. Świadomość tego, że praca ma sens, jest racjonalnie poukładana, że dobrze zaspakajamy podstawową potrzebę wielkiej społeczności – zapewniam – smakuje nie gorzej niż uzyskane zyski. Poza tym nie oczekuje pan chyba, że będę okazywał radość gdy z mozołem wyprodukowana woda idzie w ziemię, a nie do odbiorcy.

- Na co może liczyć Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów jeśli idzie o europejskie fundusze strukturalne?

- Oczywiście moglibyśmy już teraz ubiegać się o te pieniądze, nawet jeszcze jako przedsiębiorstwo państwowe. Nie spieszymy się, bo przecież wiadomo, że Unia Europejska niezbyt łaskawym okiem patrzy na tę formę własności. Jesteśmy w trakcie komercjalizacji. Podążamy specyficzną ścieżką. GPW ma znaczenie strategiczne dla aglomeracji śląskiej i Wojewoda Śląski, jako nasz organ założycielski, podjął decyzję, by komercjalizację przeprowadzić drogą inną niż prywatyzacja. To oznacza, że po skomercjalizowaniu przedsiębiorstwo zostanie przekazane samorządowi wojewódzkiemu, który zresztą wolę przejęcia GPW w stosownej uchwale wyraził. Nasze aplikowanie o fundusze UE

zależy od sprawności naszych procedur przekształceniowych, które w optymistycznym wariacie mogą się zakończyć pod koniec tego roku.

- Woda to dobro, o które wszyscy musimy się troszczyć. Czy odczuwa Pan powszechną tego świadomość?

- Marzy mi się, aby w ciałach przedstawicielskich, na przykład w którejś z komisji Sejmiku Województwa Śląskiego, zaczęło działać Forum Wodne, na którym wszyscy zainteresowani tą problematyką mogliby wymieniać doświadczenia, poglądy i pomysły. Chcemy być animatorami stosunków partnerskich pomiędzy podmiotami gospodarczymi działającymi w branży, instytucjami, organizacjami społecznymi, samorządami, które widzą sens troszczenia się o wodę, o rozumne rozwiązywanie problemów z nią związanych. Jestem głęboko przekonany, że woda, jako dobro o znaczeniu fundamentalnym na taką szeroką dyskusję zasługuje.

- Jakie – z Pańskiego punktu widzenia – bariery trzeba pokonać, by ogromne ożywienie, które związane jest z wykorzystaniem ze środowiska naturalnego i jego ochroną, wykorzystania ku ogólnemu pożytkowi i przyspieszyć osiągnięcie akceptowalnych społecznie efektów?

- Sądzę, że w Polsce sprawy związane z ekologią idą w dobrym kierunku, zwłaszcza w dziedzinie ochrony i wykorzystania wody. Znacznie gorzej jest z gospodarką ściekową. Wspomniana przeze mnie na wstępie naszej rozmowy Ramowa Dyrektywa Wodna UE nakłada na nas obowiązki i w tej sferze. Dziś głośno mówi się o tym, że terminu dostosowania się do jej wymogów do roku 2015 nie będziemy w stanie dotrzymać, mimo kierowania ogromnych środków – także własnych. Trzeba mieć świadomość, że woda w przyrodzie krąży w obiegu zamkniętym i od tego, czy będziemy w stanie skutecznie utylizować i uzdatniać ścieki – w dużej mierze zależy jakość wody, która trafi do naszych kranów. Uważam, że punkt ciężkości w wysiłkach związanych z wodą należy umiejscowić na tym właśnie odcinku. Ale i na naszym, wodnym podwórku sporo jest do naprawienia. Nie zawsze lokowanie środków unijnych w budowę nowych ujęć i źródeł wody jest uzasadnione, choć potrafię zrozumieć ambicje uniezależnienia się od monopolisty, za jakiego czasami uważają GPW koledzy z rejonowych przedsiębiorstw działających w miastach i gminach. Wszyscy działamy w społecznym interesie i naprawdę lepiej występować o pieniądze z Unii na niezbędne inwestycje wodociagowe i kanalizacyjne na własnym terenie niż dążyć do całkowitej samowystarczalności. GPW opanowało na Śląsku 80 procent rynku wody, ale monopolistą nie jest, bo nie może bezkarnie podnosić ceny oferowanej przez siebie wody. Coraz szerzej wkracza konkurencja i musimy się z nią liczyć. Pojawiają się inne podmioty, a wodę można kupować także w innych krajach. Jastrzębie Zdrój kupuje ją w sąsiednich Czechach.

Wracając do ochrony środowiska chciałbym zaznaczyć, że GPW jest właścicielem dwóch dużych zbiorników wodnych: Goczałkowic koło Pszczyny i Kozłowej Góry koło Pyskowic. Tamtejsze gminy miały do nas sporo pretensji, że w trosce o czystość wody niechętnie zezwalamy na lokowanie tam obiektów rekreacyjnych i na turystyczne wykorzystywanie tych akwenów. Okazuje się, że – w związku z naszym wejściem do UE i jej programem – coraz częściej głos decydujący w sprawie ochrony środowiska mają ekologodzy.

- Żyjemy w czasach wszechogarniającego zagrożenia międzyrodowym terroryzmem. Czy w GPW podejmuje się działania, by tak istotne dobro powszechnego użytku, jakim jest woda, było dobrze chronione?

- Pomysłowość terrorystów jest duża i trudno przewidzieć obiekt ataku. To, co można zrobić w ramach obrony defensywnej – oczywiście robimy. GPW dysponuje własną służbą ochrony ujęć wody i obiektów jej uzdatniania. Non stop działa gęsta sieć laboratoriów stale monitorujących wodę. Zasadniczo rzecz biorąc nie ma możliwości zatrucia tak wielkich zbiorników wody pitnej, jak akwen w Goczałkowicach. To jest po prostu technicznie niemożliwe, a przynajmniej bardzo trudne do wykonania. Wszystkie strategiczne punkty procesu technologicznego produkcji wody są pod kontrolą.

- Dziękuję za rozmowę.



Posprzątać po pewnej epoce (1)

Z dr hab. inż. JANEM SKOWRONKIEM, dyrektorem Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach rozmawia Jacek Broszkiewicz



- Jest sprawą oczywistą, że troska o środowisko naturalne w bezpośredni sposób wpływa na to jak żyje każdy z nas. Pański Instytut przykładą wielką wagę do łączenia działań mających na celu przywrócenie do życia obszarów zniszczonych przez industrialne i urbanistyczne przedsięwzięcia, czuwa nad tym, by nie popełniano błędów z przeszłości, a poprzez to ma wpływ na warunki życia mieszkańców miast i terenów uprzemysłowionych. Wiele już zrobiono w tej sferze, ale chyba o wiele więcej jeszcze przed nami?

- To prawda. Chciałbym jednak nieco zmodyfikować pańską tezę zawartą we wprowadzeniu do pytania. Otóż nie jestem za wyłącznie antropocentrycznym traktowaniem środowiska przyrodniczego. Trzeba pamiętać, że żyjemy w symbiozie ze światem przyrody żywej i nieożywionej. Jeśli zbyt skoncentrujemy się na naszym zdrowiu, to możemy stracić z pola widzenia zmiany, jakie ten sposób postępowania może spowodować przede wszystkim w świecie roślin i zwierząt. Przykładem mogą być katastrofalne skutki stosowania DDT, ale także trudne do przewidzenia następstwa obecnie prowadzonych modyfikacji genetycznych.

O ile jeszcze jesteśmy w stanie zauważyć wyginiecie tygrysa syberyjskiego albo czarnego nosorożca, to całej masy gatunków drobnych roślin, drobnoustrojów, które bezpowrotnie nikną z powierzchni globu niemal każdego dnia – już nie potrafimy dostrzec. Tymczasem człowiek jest ogniwem biosfery i, choć jego możliwości sprawcze są duże, to tylko takim ogniwem pozostaje. Jeżeli zatem będziemy się koncentrować jedynie na sobie to możemy zatracić świadomość proporcji, w jakich powinniśmy pozostawać do reszty świata żywego, ale również nieożywionego.

- Miałem na myśli taki antropocentryzm, który chroni zdrowie także umysłowe człowieka. To ono jednak powinno zagwarantować taki sposób pojmowania rzeczywistości, jaki Pan zaprezentował...

- Skoro tak, to zgoda. Pozostając w tym toku rozumowania mogę tylko wyrazić nadzieję, że taki sposób widzenia świata nie będzie też obcy naszym legislatorom. Nie wolno nam, jak to było w przeszłości, patrzeć wyłącznie przez pryzmat interesu ekonomicznego, rozwijania uciążliwego przemysłu za wszelką cenę i pozostawiania troski o to, co po nim pozostanie przyszłym pokoleniom. A pozostał ogrom szkód. Zadaniem Instytutu jest opracowywanie skutecznych sposobów ich likwidacji i przywracanie do życia zdegradowanego przez człowieka środowiska. Nie bez przyczyny mamy swą siedzibę w stolicy Aglomeracji Katowickiej, w centrum

cd. na str. 8

cd. ze str. 5

Ekologia – napęd rozwoju

- Jednym z najpoważniejszych polskich problemów w dziedzinie ochrony środowiska są zdegradowane tereny poprzemysłowe, gdzie często próżno szukać właściciela, bo ten już dawno przestał istnieć na gospodarczej mapie kraju. W jaki sposób ministerstwo środowiska zamierza uporać się z tym problemem? W jakim pójsć kierunku?

- Racjonalne użytkowanie ziemi i jej ochrona jest jednym z priorytetów polityki ekologicznej państwa. Należy podkreślić, że z uwagi na charakter relacji społeczno-gospodarczych i ich znaczną niejednorodność oraz zaszczości historyczne związane z ekstensywnym rozwojem przemysłowym i rolniczym, efektywność obecnie funkcjonującego systemu ochrony powierzchni ziemi jest niewielka w porównaniu z osiąganymi wynikami w ochronie powietrza i ochronie wód..

W kwietniu 2004 roku Rada Ministrów przyjęła „Program Rządowy dla terenów poprzemysłowych”, który został opracowany z uwagi na niewielki postęp w rewitalizacji terenów zdegradowanych działalnością gospodarczą. Warto podkreślić, że tereny poprzemysłowe nie tylko stanowią problem ekologiczny, ale równocześnie stają się nieatrakcyjne gospodarczo. Przywrócenie ich do użytkowania gospodarczego

powinno więc przyczynić się do rozwoju lokalnego. Ponowne wykorzystanie tych terenów spowoduje ograniczenie zapotrzebowania na nowe tereny niezbędne dla rozwoju przemysłu, usług i mieszkalnictwa. Dlatego też planuje się wprowadzenie odpowiednich regulacji prawnych i instrumentów finansowo-ekonomicznych, aby procesy te zachodziły przy wsparciu finansowym władz publicznych, a gdy okaże się to niezbędne,

przy pełnym zastosowaniu zasady zanieczyszczający płaci.

Stworzenie warunków dla zagospodarowania terenów poprzemysłowych zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju, poprzez proponowane w dokumencie pt. „Program rządowy dla terenów poprzemysłowych”: kierunki działań, przyczynią się do uzyskania efektów środowiskowych i

cd. na str. 9



cd. ze str. 7

Posprzątać po pewnej epoce

Górnśląskiego Okręgu Przemysłowego, gdzie ciężar tych wysiłków i nakładów na nie jest największy. Wspecjalizowaliśmy się w rozwiązywaniu problemów terenów poprzemysłowych, choć także zajmujemy się tym, co obecnie dzieje się w przemyśle. W tej sferze kierujemy się dyrektywami Unii Europejskiej, które jasno precyzują kryteria, na podstawie których powinna funkcjonować nowoczesna gospodarka: oszczędnie i najlepiej dla środowiska, dla człowieka. Procesy przemysłowe powinny być jak najmniej uciążliwe. Przy czym takie podejście bynajmniej nie stanowi hamulca rozwoju postępu w przemyśle. Wręcz przeciwnie – jeszcze silniej „popycha” go do przodu, bo zmusza do poszukiwania nowych technologii, rozwoju badań naukowych, słowem generuje postęp naukowo-techniczny a tym samym cywilizacyjny, przyjazny zarówno człowiekowi, jego zdrowiu, ale też i otaczającej go przyrodzie. Obecnie, tak jak wspominałem wcześniej, główny nacisk kładziemy na poszukiwanie sposobów zaleczania ran powstałych w przeszłości. Na tym obszarze dla naszej placówki pracy jest jeszcze na wiele lat. Chciałbym zaznaczyć, że usuwanie szkód jest znacznie kosztowniejsze niż zapobieganie im. Dlatego też musimy doskonalić instrumenty prawne i ekonomiczne zapewniające pozyskiwanie środków na prace badawczo-rozwojowe. Pozwoli to – z jednej strony zagospodarować tereny poprzemysłowe, z drugiej zaś – skierować działalność przemysłową w stronę tzw. czystych technologii produkcji i zlokalizować ją na tychże zrewitalizowanych terenach.

- Czy polscy przedsiębiorcy są skorzy do ujmowania w swych planach opcji produkcji w zgodzie ze środowiskiem naturalnym?

- Prawda jest brutalna: jeśli przedsiębiorca nie ponosi odpowiedzialności za stan środowiska i bezkarnie je niszczy, to rzadko sam decyduje się na wprowadzanie technologii chroniących przyrodę. Stąd tak wielka rola instrumentów prawnych oraz ekonomicznych wymuszających taką postawę i działania proekologiczne. Chociaż w



ZIELONA DROGA DO EUROPY



Sztuka negocjacji

Ci społecznicy dostrzegający potrzeby ekologiczne naszego kraju i podchodzący do nich rzetelnie są niezastąpionymi sojusznikami wszystkich instytucji ochrony środowiska w Polsce. Jeśli bowiem żyjemy w państwie przecież nie najbogatszym, a potrzeby środowiska są olbrzymie, to każdy społeczny nacisk na ich realizację sprawia, iż nie schodzą one na dalszy plan. Trzeba pamiętać, iż ekologia to taka dziedzina, w której między siłą sprawczą, a wywołanymi przez nią skutkami, może upłynąć nawet kilkadziesiąt lat. Łatwo więc niektóre problemy „zamiatać pod dywan” i uznać, że się sprawę załatwiło.

Zmierzam do stwierdzenia, iż bezwzględnie trzeba liczyć się z opinią publiczną wtedy, gdy planujemy i podejmujemy działania w dużej skali gospodarczej i społecznej. Z drugiej jednak strony nie może być tak, żeby pojedyncze osoby albo niewielkie grupy osób blokowały przedsięwzięcia o istotnych skutkach dla środowiska naturalnego i całej społeczności, czy to lokalnej, czy regionalnej. W przyrodzie bowiem trzeba ingerować, należy to tylko czynić tak, żeby nie wyrządzać jej szkód. Pozostawienie jej samej sobie nie jest możliwe, bo przecież sam fakt naszego istnienia na tej planecie jest już ingerencją w jej ekosystem! Działalność gospodarcza i usytuowanie Polski na mapie Europy zobowiązuje nas do mądrego „wtrącania się” w naturę. Od tego uciec się nie da i wszelkie tego typu zakusy można od razu włożyć między bajki.

Pojęcie zrównoważonego rozwoju zawiera zresztą w sobie te właśnie elementy rozumnego zarządzania zasobami przyrodniczymi, nie mieści się w nim natomiast chęć utrwalania swoistego skansenu w środowisku.

Ostatnio opinia publiczna została zaalarmowana planami dotyczącymi regulacji koryt rzek. Różne organizacje ekologiczne protestują przeciwko zamierzeniom związanym z betonowaniem nabrzeży szlaków wodnych. Wskazują na konieczność zachowania naturalnych, stworzonych przez przyrodę warunków. Powiem, że to piękna idea. Jednakże skoro w Polsce tak często pojawiają się powodzie to nie wolno nam się biernie przyglądać, gdy giną ludzie i zwierzęta, a jako jedyny argument podnosić ten o nieingerowaniu w naturę. Rzeka nieuregulowana wygląda wspaniale tylko wtedy, gdy poziom lustra wody mieści się normie. Ja także zachwycałem się naturalnym stanem nabrzeża, ale trzeba pamiętać, iż w sposób naturalny występują też katastrofy środowiskowe. Sytuacja więc zmienia się diametralnie, gdy pojawiają się obfite deszcze, a spokojna dotąd rzeka jawi się jako niebezpieczny żywioł. W regulacji koryt nie chodzi o to, żeby zaniechać jakiegokolwiek ingerencji człowieka, ale o to, iżby robić to fachowo. Nie stwarzać zatem zagrożenia większego, niż to, z którym obecnie mamy do czynienia. Gdybyśmy zapytali mieszkańców obszarów leżących nad nieuregulowanymi rzekami, czy wolą podziwiać ich natu-

W ostatnich czasach masowo na arenie społecznej pojawiają się rozmaite organizacje, które głoszą, iż zajmują się ekologią. Ludzi w nich zrzeszonych media „ochrzciły” ekologami. Te same media rzadko owe pojęcie odnoszą np. do dyrektora wydziału środowiska urzędu miejskiego, inspektora ochrony środowiska, czy też kogoś zajmującego się finansowaniem działań proekologicznych. Pojawilo się istotne pomieszczenie z poplątaniem. Ekologami mienią się ludzie, którzy najczęściej istnieją społecznie jako ci zajmujący się ochroną środowiska. Często zresztą robią to po amatorsku. Mają bardzo dobre intencje, ale niski poziom wiedzy fachowej. I tak bywa. A przecież kogoś, kogo interesują zawitości ludzkiej duszy nie od razu nazywamy psychiatrą! Nierzadko także jest to forma realizowania osobistych ambicji, tak materialnych, jak i publicznych. Sądzę, że i to trzeba nareszcie otwarcie powiedzieć. Jednakże wśród osób, o których mowa, jest wielkie grono uczciwych, oddanych sprawie środowiska, ludzi, działających w najlepszej wierze. Istnienie jednej grupy nie wyklucza istnienia drugiej.

Polsce następuje przemiana postaw w tej sferze, to nie jest ona jeszcze zbyt powszechna. Gorzej jest z chęcią współudziału w prowadzeniu prac badawczo-wdrożeniowych przez przemysł, nie mówiąc już o jego udziale w finansowaniu badań podstawowych. Ciągle jeszcze niewiele jednostek dostrzega perspektywiczne korzyści wynikające z takiego nastawienia, tak jak to jest na przykład w USA czy Japonii, gdzie przedsiębiorcom opłaca się inwestować w naukę. Decydującym argumentem za prawidłowością takiej postawy jest fakt, że to właśnie te kraje nadają ton całej gospodarce światowej.

- Co może u nas te postawy zmienić?

- Może i powinna zmienić ją rzeczywistość unijna, w której znaleźliśmy się 1 maja.

- Zwykło się uważać Śląsk za ekologiczną czarną dziurę. Na ile to stwierdzenie jest prawdziwe dzisiaj?

- To stwierdzenie jest stanowczo zbyt mocne. Problem w tym, że na Śląsk nie ma obecnie żadnego pomysłu. Działania, które podejmowano tutaj dla niwelowania skutków oddziaływania przemysłu ciężkiego, nie miały jakiegokolwiek przewidywanego efektu. Dopiero Narodowy Plan Rozwoju i Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego wprowadzają w te poczynania jakiś sens. Pojawiają się też różne ciekawe pomysły, jak chociażby ten o stworzeniu na Śląsku jednego z trzech głównych ogniw polskiej „Krzemowej Doliny”. Centrami pozostałych dwóch miałyby być Wrocław i Kraków. W województwie śląskim zasoby ludzkie są wystarczające, by sprostać temu przedsięwzięciu, jest także bardzo dobra baza naukowa. Niestety ostatnio jakoś cicho na ten temat. Jestem przekonany, że do niego rychło trzeba będzie powrócić. Restrukturyzacja Śląska nie może oznaczać wyłącznie przebudowy górnictwa i innych tradycyjnych gałęzi przemysłu. Zmiany na Śląsku nie oznaczają jedynie końca pewnej „starej” rzeczywistości; to przede wszystkim początek nowego gospodarczego życia regionu. Istniejąca infrastruktura powinna zostać wykorzystana na przykład tak jak w Belgii, gdzie w obiektach starych kopalń zainstalowały się firmy tzw. wysokich technologii, branży informatyczno-komputerowej.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

ralne piękno, czy też uniknąć corocznego podtapiania na wiosnę, to sądzę, że można z góry domyślać się odpowiedzi. Nie wolno też stawiać znaku równości pomiędzy regulacją rzek a podwyższaniem stanu zagrożenia. To grube nieporozumienie. Rozumiem stanowisko organizacji ekologicznych w tym sensie, że ich członkowie mają prawo do wyrażania swoich poglądów. Jednakże instytucje i ludzie odpowiedzialni z mocy prawa za stan środowiska naturalnego muszą zachować się odpowiedzialnie i fachowo, a zatem dokonywać wyborów. Warto pamiętać, iż dwie największe polskie rzeki – Wisła i Odra nie zostały do końca ujarzmione dlatego, że zabrakło na te inwestycje środków. Tu nie ma się czym chwalić, bo stwarzają one nadal dla wielkich aglomeracji miejskich poważne zagrożenie powodziowe. Zbiorniki retencyjne także przecież nie są wytworem przyrody, tylko człowieka. Przed ich powstaniem również mieliśmy do czynienia ze społecznymi protestami, a po latach okazało się, że gdyby nie one to powodzie z pewnością pochłonęłyby znacznie więcej ofiar i poczyniłyby znacznie większe szkody materialne, niż do tej pory.

W żadnym wypadku nie chciałbym w ten sposób sugerować, iżbyśmy pozostawiali głusi na to, co mówią ludzie. Jeszcze raz podkreślami – przyzwolenie społeczne jest w takich przypadkach niezbędne. Nie sprawdza się tu postawa narzucająca, arbitralna, trzeba z protestującymi cierpliwie rozmawiać i przekonywać ich do swoich racji. Innej drogi nie widzę. Błędy, jakie zostały popełnione przed laty przy planach budowy zbiornika „Racibórz Dolny”, to przykład niemalże modelowy, teraz odbijają nam

się czkawką w postaci oporu lokalnej społeczności. Dodam – błędy w sposobie dostarczania informacji i sztuce negocjacji. Nie wzięto pod uwagę kwestii przywiązania do miejsca zamieszkania, własności prywatnej - to tylko z pozoru sprawy drugorzędne. Teraz mamy złe efekty tamtych zaniechań.

Racja w dialogu społecznym jest tylko jednym z argumentów, natomiast niezwykle istotne jest, w jaki sposób się ten argument zaprezentuje i do niego przekona.

Wiesław Siwczak

Autor jest prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.



cd. ze str. 4

społecznych. Sądzę, że działania te mają bardzo praktyczny wymiar w postaci zwiększenia atrakcyjnych lokalizacji, przy realizacji celów „resortowych”: rozwoju sektora przedsiębiorstw zajmujących się rekultywacją środowiska czy zmniejszenie nakładów z budżetu państwa i samorządów na rekultywację i zagospodarowanie terenów zdegradowanych.

- W czasie niedawnej wizyty przedstawicieli Komisji Europejskiej badających postępy Polski w dziedzinie ochrony środowiska nie szczędzono nam słów uznania. Co szczególnie ich ucieszyło?

Ekologia...

Komisja Europejska pozytywnie ocenia pracę Polski na rzecz dostosowania do standardów europejskich w dziedzinie ochrony środowiska. Dała temu wyraz opinia przedstawiona jeszcze przed akcesją Polski do UE – szczególne uznanie KE wyraża wobec olbrzymiego wysiłku na rzecz transpozycji prawa europejskiego do prawa krajowego. Brano tutaj pod uwagę liczbę aktów prawnych UE, których zapisy musiały zostać odzwierciedlone w polskich rozwiązaniach legislacyjnych.

Komisja Europejska interesuje się szczególnie stanem wdrażania prawa, a Polsce udało się przecież zrealizować zobowiązania negocjacyjne obejmujące wiele trudnych działań. Kluczowe przedsięwzięcia dotyczyły przygotowania planów i programów. Zostały opracowane strategiczne dokumenty, aktualnie w Polsce wdrażane, m.in. Krajowy Plan Gospodarowania Odpadami, Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Komunalnych, programy ochrony jakości powietrza, programy działań mających na celu poprawę jakości wód powierzchniowych, programy działań dla poszczególnych obszarów narażonych na zanieczyszczenia azotanami pochodzącymi z rolnictwa. Ważnym elementem wdrażania prawa wspólnotowego są inwestycje w dziedzinie ochrony środowiska niezbędne do osiągnięcia europejskich standardów ekologicznych. Inwestycje dotyczą głównie budowy urządzeń do przeróbki i bezpiecznego składowania odpadów, budowy oczyszczalni ścieków i systemów kanalizacyjnych, budowy nowych instalacji ograniczających emisję zanieczyszczeń do atmosfery.

Komisja Europejska dobrze ocenia również przygotowania Polski do przyjęcia funduszy UE przeznaczanych na ochronę środowiska. Pomoc finansowa udzielana Polsce w tak ogromnym zakresie nie ma precedensu – mimo doświadczeń z funduszami przedakcesyjnymi. W świetle wykonanych już prac przygotowujących do przyjęcia funduszy UE należy zakładać, że przyznane Polsce środki finansowe będą wykorzystane optymalnie, co również dostrzega Komisja Europejska.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Ta śmierć nas zaskoczyła. Nie mieliśmy pojęcia o poważnej chorobie senatora Adama Graczyńskiego, który był do końca swych dni aktywny nie tylko w parlamencie, ale także w Polskiej Izbie Ekologii, którą sam stworzył mając świadomość, iż rabunkowa gospodarka śródowniskiem na Górnym Śląsku musi wreszcie się skończyć. Senator Graczyński współpracował także z naszym miesięcznikiem. Ceniliśmy sobie jego przychylność dla naszej pracy i celu, który jej przyświeca. Był żywo zainteresowany procesem integracji Polski z Unią Europejską, który i nam jest bliski.

Ludzie odchodzą, wielu z nich zostawia na tej ziemi nikły ślad. Adam Graczyński był inny - pozostawił po sobie dobre wspomnienia i pracę, której efekty już widać. Wielka szkoda i wielki żal, że nie będzie nam dane spotkać się z nim już nigdy.

Redakcja

26 sierpnia zmarł po ciężkiej chorobie Senator RP **Adam Graczyński**. Miał 64 lata. Urodził się w Gorlicach, jednak w 1947 r. jego rodzina przeprowadziła się na Śląsk i z tym regionem Senator związał swe losy. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza i Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej. Przez kilkadziesiąt lat pracował na rzecz Śląska - w administracji państwowej i jednostkach badawczo-rozwojowych, w latach 1989-2001 był Naczelnym Dyrektorem Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach.

Jako Senator RP Adam Graczyński dał się poznać jako skuteczny polityk i jeden z najlepszych parlamentarzystów naszego Regionu. W Senacie V kadencji piastował stanowisko Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska, był też członkiem Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych. Był niesłychanie wszechstronny, aktywny i wrażliwy na sprawy Śląska - interweniował m.in. w



Odszedł

kwestii budowy zbiornika „Racibórz Dolny”, podwyżek cen leków, likwidacji bytomskich kopalń i dofinansowania Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie.

Aktywność Senatora nie kończyła się jednak na wystąpieniach w parlamencie. Był twórcą Śląskiego Fun-

duszu Stypendialnego, który pomaga studentom pochodzącym z ubogich rodzin w rozpoczęciu i kontynuowaniu nauki, przewodniczył Radzie Programowej Katowickiego Klubu Gospodarczego, był prezesem Regionalnego Centrum Innowacji - Śląskiego Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji.

W 1999 r. Senator Adam Graczyński zainicjował powstanie **Polskiej Izby Ekologii** - ogólnokrajowej organizacji zrzeszającej przedsiębiorstwa i instytucje działające w szeroko pojętej dziedzinie ochrony środowiska. Przez pięć lat pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Izby PIE i aktywnie uczestniczył w jej pracach. Wychodził naprzeciw potrzebom przedsiębiorców skupionych w Izbie, wykazując niezwykłą skuteczność w staraniach o poprawę stanu środowiska naturalnego oraz podniesienia świadomości ekologicznej mieszkańców Śląska. Służył radą i pomocą przyczyniając się do rozwoju Polskiej Izby Ekologii będąc jednocześnie osobą pełną pomysłów, serdeczności i autorem wielu cennych inicjatyw.

Był laureatem wielu nagród i odznaczeń. W grudniu 1999 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyż Komand-

POLSKA EKOLOGIA W UE

Inwestowanie w pogodę

Z dr **ANDRZEJEM KRUCZAŁĄ**, dyrektorem katowickiego Oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej rozmawia **Jacek Broszkiewicz**.



- **Natura nie uznaje granic wytyczonych sztucznie przez człowieka, zarówno na lądzie, wodzie, jak i w powietrzu. Czy to, że żyjemy obecnie w zjednoczonej Europie zmieniło coś w pracy Instytutu?**

- IMGW nie przeżywa szoku związanego z członkostwem Polski w UE, bowiem od wielu dziesięcioleci służby meteorologiczne i hydrologiczne w Europie działają pod egidą Światowej Organizacji Meteorologicznej, która jest jedną z agend ONZ. To ona wytycza kierunki, normy, zasady, kryteria pomiarów i zalecenia, które służby w danym kraju wypełniają w zależności od tego, czy kraj ten na to stać. Dyrektor naczelny IMGW prof. Jan Zieliński jest stałym przedstawicielem Polski w SOM już od 30 lat. Nasz kontakt z gremiami mię-

dzynarodowymi zajmującymi się tym ważnym dla świata i cywilizacji wycinkiem rzeczywistości jest więc ciągły i bliski. Ścisła współpraca międzynarodowa w dziedzinie meteorologii i hydrologii wspomagana łącznością radarową i satelitarną jest już na takim poziomie technologicznym i organizacyjnym, że w zasadzie data 1 maja niewiele zmieniła.

- **A więc w obliczu zapóźnień cywilizacyjnych w wielu dziedzinach naszego życia sfera, którą zajmuje się IMGW nie odbiega jakością i wyposażeniem od krajów najwyżej rozwiniętych?**

- Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Nie jesteśmy krajem bogatym, a w czasach minionego ustroju nie mieliśmy dostępu do najnowocześniejszych rozwiązań i nowoczesnego sprzętu. Wlekleśmy się pod tym względem na szarym końcu Europy, niektórzy mówili, że za nami jest tylko Albania. Po 1997 - roku dużej powodzi na Wiśle i Odrze IMGW złożył wniosek do Banku Światowego o kredyt na modernizację naszej sieci hydrologicznej i meteorologicznej. Wiele posterunków pomiarowych zostało zniszczonych, trudno było mówić o jakiejś automatyzacji. Bank udzielił rządowi polskiemu kredytu, ale dość długo to trwało i dopiero od trzech lat intensywnie modernizujemy całą tę infrastrukturę. Obecnie zbliżamy się do końca tego przedsięwzięcia - a to oznacza, że dysponujemy służbą hydrologiczną na dobrym, a nawet bardzo dobrym poziomie

europiejskim. Wybudowano sieć radarów hydrologicznych (pracuje w systemie POLRAD, będącym częścią systemu europejskiego), która pokrywa cały obszar kraju z wyjątkiem małego skrawka Suwalszczyzny. Większość naszej łączności odbywa się za pośrednictwem satelitów - IMGW jest członkiem Międzynarodowej Organizacji Satelitarnej EUMETSAT. Stworzono system rejestracji wyładowań atmosferycznych w czasie burz. Obecnie modernizujemy najtrudniejszy wycinek przedsięwzięcia, czyli sieć pomiarów przyziemnych: meteorologicznych i hydrologicznych. W obszarze górnej Wisły do Oświęcimia, górnej Warty do Działoszyna i górnej Odry do Opola - a więc na terenie, który znajduje się w kompetencji katowickiego oddziału IMGW, mamy już wybudowaną infrastrukturę posterunków (ogrodzenia, maszty) i jesteśmy w trakcie podłączania sieci energetycznej - tam gdzie jest to możliwe. W pozostałych miejscach posterunki będą zasilane bateriami słonecznymi. Rozpoczynamy i zakończymy prawdopodobnie do końca września instalację urządzeń. Niestety, pierwsze dwa posterunki, które zostały kompletnie wyposażone natychmiast zostały rozkradzione. Nie jest to choroba tylko polska, bo na przykład w Szwajcarii to także się zdarzało. Potem, gdy pójdzie wysoka woda i nie będzie jak ludzi ostrzec - pojawią się pretensje artykułowane przez społeczności, z których ludzie się wywodzą.

mądry Ślązak

dorski Orderu Odrodzenia Polski. Senatora uhonorowano również m. in. Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji oraz nagrodą „Dziennika Zachodniego”.

Jednej z ostatnich, jeśli nie ostatniej swojej wypowiedzi dla mediów, senator Adam Graczyński udzielił 9 sierpnia przedstawicielowi naszej redakcji a poświęcił ją przyszłości Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, który mieszkańcy Śląska nazywają „Zielonymi płucami” regionu. Poniżej zamieszczamy tę wypowiedź.

- Ponad 50 lat temu, jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Katowicach, wraz z moimi rówieśnikami pomagaliśmy budować Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku. Nie była to wielka pomoc – sadziliśmy drzewa, kopaliśmy rowy, ale najważniejsza była świadomość, że robimy coś dobrego. Przy budowie pracowało przecież kilkaset tysięcy mieszkańców naszego Regionu. Pomysłodawca stworzenia Parku, legendarny wojewoda gen. Jerzy Ziętek miał rację – powstało coś naprawdę ważnego dla Śląska.

Nikomu nie trzeba udowadniać, że Park jest potrzebny. Tysiące ludzi, którzy nie

mogli pozwolić sobie na dalekie podróże, zdecydowało się właśnie tam spędzić tegoroczne wakacje.

W tej chwili sytuacja Parku jest zła. Toczy się wielka dyskusja prasowa na temat jego przyszłości. Jestem zmartwiony faktem, iż zamiast podjąć próbę rozwiązania problemu, wciąż tylko się o nim dyskutuje. To podejście biurokratyczne i administracyjne, a nie menedżerskie.

Uważam, że nie należy dłużej oglądać się na Warszawę i oczekiwać na pomoc ze strony ministra czy premiera. Park jest nasz i my musimy mu pomóc. Kluczem do rozwiązania problemu jest przejęcie odpowiedzialności za losy Parku przez samorząd województwa oraz lokalne władze miast ościennych. W imię naszego wspólnego dobra trzeba wyzbyć się nieufności i uprzedzeń we wzajemnych stosunkach. Należy zrezygnować z kurtuazyjnych lecz jałowych rozmów i uczynić wszystko, by pomóc Parkowi.

Jako Senator Ziemi Śląskiej deklaram swoją pomoc i apeluję do wojewody, marszałka i samorządów lokalnych o zaprzestanie dyskusji i podjęcie działań. Mamy coraz mniej czasu - nad WPKiW zbierają się już ciemne chmury. Jeśli Park przestanie spełniać swoje zadania lub będzie działał na terenie mniejszym niż obecnie, społeczeństwo Śląska, nigdy nam tego nie wybaczy.



Kolejka wąskotorowa w WPKiW

IMGW ODDZIAŁ W KATOWICACH

- Wydaje nam się, że człowiek panuje nad światem, ale natura lubi pokazać, kto tutaj, na Ziemi, rządzi. I wtedy okazuje się jak kruchymi istotami jesteśmy i jak ulotne i nietrwałe jest to, co zbudowaliśmy. To widać zwłaszcza obecnie, kiedy los wielkich skupisk ludzkich zależy od skomplikowanych technologii informatycznych.

- To prawda. Jest paradoksem, że najtrwalsze są urządzenia proste, by nie rzec prymitywne i toporne. Automatyka i technologie informatyczne są bardzo wrażliwe i awaryjne zwłaszcza w zetknięciu się z ekstremalnymi zjawiskami przyrodniczymi. Trzeba je nieustannie chronić i nadzorować. To zaś generuje dodatkowe koszty. Jesteśmy w ogromnym stopniu uzależnieni od tego, co sami wymyśliliśmy.

- W takim świecie trafne prognozowanie pogody nabiera ogromnego znaczenia...

- Im bardziej komplikujemy systemy, od których zależy nasze codzienne życie, tym bardziej się obnażamy. Nikt w USA nie wyobraża sobie życia bez prądu. My na szczęście jeszcze to potrafimy. Zniszczenia wynikłe na skutek zaistnienia niekorzystnych i gwałtownych zjawisk pogodowych na terenach rolniczych mają charakter odnawialny, choć straty są duże. Gorzej z rejonami zurbanizowanymi, gdzie silne burze, tornada, powodzie powodują tragedie, i kompletnie załamują cały system gospodarczy i społeczny. To dlatego poznawanie istoty zjawisk przy-

rodniczych, a konkretnie meteo i hydrologicznych, i na tej podstawie prognozowanie ich, nabiera fundamentalnego znaczenia dla wszystkich mieszkańców Ziemi. Myślę, że dziedzina, która się zajmujemy, jest jednym z lepszych przykładów ilustrujących globalny charakter początku XXI wieku. Trafne prognozowanie zjawisk meteorologicznych i hydrologicznych to nasz podstawowy cel, bo



świadczy o jakości naszej pracy. Inną jednak sprawą jest czynnik czasu, w jakim prognoza jest wykorzystywana. Przekazujemy informacje do TVP o stanie pogody z godziny 14, a „Wiadomości” podają ją o godzinie 20. Nasze późniejsze przekazy po godzinie 14 nie są już brane pod uwagę. Z prasą jest jeszcze gorzej, ale tu decyduje technologia produkcji gazet. Inni nasi kontrahenci instytucjonalni i działający w gospodarce także żądają informacji prawdziwej i szybkiej, ale z dużym wyprzedzeniem. Tego nie da się pogodzić z dynamiką zmian pogodowych. To dlatego po-

wstają programy telewizyjne poświęcone wyłącznie pogodzie, bo wówczas można modyfikować serwis w zależności od informacji, które przekazujemy na bieżąco. Inną sprawą jest szczegółowość informacji meteorologicznych i hydrologicznych. Im mniejszy obszar i krótszy termin prognozy - tym jest ona trafniejsza. W tym roku obserwujemy bardzo dużą zmienność pogody i jest to kolejne utrudnienie dla jej prognozowania. Będziemy analizować przyczyny tych anomalii przyrodniczych. I jeszcze jedno - ludzie nie chcą przyjąć do wiadomości, że pogoda to sfera, w którą człowiekowi trudno ingerować a zjawiska pogodowe mają charakter dynamiczny. My możemy je tylko odnotowywać i prognozować, nie kształtujemy ich świadomie, choć w coraz większym stopniu i to w negatywnym wymiarze globalnym zaczynamy na nią oddziaływać - mam na myśli diżurny temat dziury ozonowej.

- Wspomniał Pan o powodzi z roku 1997. Ona zrodziła się częściowo u naszych południowych sąsiadów. Czy współpraca z nimi układa się właściwie?

- Pracuję w katowickim oddziale IMGW od 32 lat i niegdyś z powodu z fatalnej, po obu stronach granicy, a i przez nią jeszcze gorszej, łączności - wymiana informacji nie zawsze była wzorowa. Bywało, że Czesi zapominali przekazać nam informacje lub zbyt późno powiadamiali o tym, że spuszczają wodę z jakiegoś zbiornika. Obecnie współpracę z czeskimi służbami oceniam dobrze i stale się ona poprawia. Wiem, że podobne relacje mają miej-



Pieniądze i edukacja

Każda firma zajmująca się gospodarką wodno-ściekową musi mieć na uwadze nie tylko twarde reguły gry rynkowej, ale także szczególną misję, którą przychodzi jej wypełniać tak wobec odbiorców jej usług, jak i środowiska zewnętrznego. Mówiąc wprost – chodzi o to, ażeby woda „skonsumowana” przez jej odbiorców trafiała do przyrody w stanie jak najczystszy. Firma Aqua S.A. w Bielsku-Białej obsługuje 1500 km sieci wodociągowej oraz 600 km kanalizacyjnej. W ubiegłym roku przedsiębiorstwo sprzedało 17,5 mln m sześć. wody oraz odebrało i oczyściło blisko 11 mln m sześć. ścieków. Przytaczam te liczby po to, ażeby pokazać nie tylko skalę działania firmy, ale także rozmiar jej odpowiedzialności wobec środowiska naturalnego.

Wejście Polski do struktur Unii Europejskiej stawia przed Aqua S.A. bardzo wysokie wymagania co jakości pracy całej firmy, a wynikają one z surowych norm Wspólnoty. Do tych wyzwań przygotowaliśmy się od dawna. Dzisiaj mogę stwierdzić, iż spełniamy zarówno wszystkie unijne standardy dotyczące jakości wody, jak i jakości oczyszczanych przez nas ścieków. Nie wystarczy jednak zadowolić się tylko tym, co już osiągnęliśmy. Sukcesywnie śledzimy wszelkie zmiany, które zachodzą lub wkrótce się pojawią w prawie UE, a dotyczą ochrony środowiska i firm branży wodno-kanalizacyjnej. My także musimy w tym czasie przygotować się do coraz surowszych norm obowiązujących w ekologii na obszarze całej Wspólnoty, a zatem i Polski. Dlatego też przystąpimy wkrótce do modernizacji naszej oczyszczalni ścieków w Komorowicach, a także do remontów źródeł pozyskiwania wody i stacji jej uzdatniania. Celem unowocześnienia oczyszczalni jest obniżenie stężenia szkodliwych związków w ściekach, gdyż cały proces technologiczny w tym zakładzie kończy się zrzutem oczyszczonych wód do rzeki Białej. Ich stan ma tu znaczenie pierwszorzędne, gdyż mamy świadomość, że Biała kieruje się do Wisły, a z tej z kolei rzeki czerpią wodocią-

gi wielu dużych polskich miast. Jesteśmy na początku całego łańcucha „naczyń połączonych” i także od nas zależy, z jakiej wody będą korzystać np. mieszkańcy Warszawy.

Zamierzamy objąć siecią kanalizacyjną cały obszar powiatu bielskiego, a więc Szczyrk, Buczkowice, Wilkowice, Bielsko-Białą, Jaworze, Jasienicę, Bestwinę, Wilamowice, Kozy i częściowo Czechowice-Dziedzice. W realizacji tego celu naszym naturalnym partnerem są samorządy, gdyż mają one większe od nas możliwości pozyskiwania funduszy unijnych, na które bardzo liczymy. Wystarczy bowiem powiedzieć, że skanalizowanie reszty Bielska-Białej pochłonie około 100 mln zł. Całkiem niedawno otworzyła się przed spółkami takimi jak nasza, a zatem świadczącymi usługi, które działają na korzyść dobra publicznego, możliwość skorzystania z zasobnego w euro Funduszu Rozwoju Regionalnego. Co więcej, program kanalizacji całej gminy Bielsko-Biała ma zakończyć się, a jest to wymóg Unii Europejskiej, do 2010 roku. Gdybyśmy mieli zrealizować tę inwestycję bez jakiegokolwiek wsparcia, to wówczas część poniesionych kosztów musiałaby zostać przerwana na barki mieszkańców. Cen naszych usług podnosić jednak nie chcemy. Jako firma z niemalym kapitałem jesteśmy więc dobrym partnerem samorządu, bowiem możemy zaproponować korzystne montaż finansowy, np. wnieść swój kapitał na pokrycie tzw. wkładu własnego gminy potrzebnego do pozyskania pieniędzy z Unii Europejskiej.

Warto przy tym zaznaczyć, iż nie chodzi tu tylko o wymierne kwoty finansowe, ale także o doświadczenie w poruszaniu się w gąszczu międzynarodowych procedur. Zatrudniamy wysokiej klasy specjalistów w tym zakresie, gdyż od 1996 roku korzystamy z kredytu udzielonego nam przez Bank Światowy, stąd aplikowanie o fundusze wspólnotowe nie jest dla nas trudne od strony formalnej. Obecnie przygotowujemy się do skanalizowania dwóch dzielnic Bielska-Białej – Hałcnowa i Lipnika, koszt przedsięwzięcia wyniesie około 40 mln zł i myślimy o ubieganiu się o unijne wsparcie tego

POLSKA EKOLOGIA W UE: IMGW ODDZIAŁ W KATOWICACH

cd. ze str. 8

Inwestowanie w pogodę

sce na zachodniej i wschodniej granicy. Dotyczy to nie tylko okresów, kiedy występuje zagrożenie powodziowe, ale także, kiedy występują zrzuty zanieczyszczeń do rzek i badań jakości powietrza, a więc współpraca ma charakter stały.

- Przypominam sobie naszą rozmowę sprzed 9 lat i to, że nie był Pan wówczas zadowolony z jakości powietrza na Śląsku. Jakie jest ono teraz?

Znacznie zmniejszyła się ilość pyłów zawieszonych. Co do chemicznego składu powietrza- również odnotowujemy poprawę, ale nie tak radykalną. W atmosferze nad Śląskiem było dużo dwutlenku siarki SO₂, ale dzięki restrukturyzacji przemysłu, likwidacji niektórych jego działów, emisja tego związku spadła. Pojawiły się za to inne substancje szkodliwe, związane z przemysłem produkującym artykuły wyżej przetworzone. Jeśli zamieniono cynkownicę na wytwórnię akumulatorów, to w powietrzu pojawiły się śladowe ilości ołowiu. Poziom tych emisji nie sta-

nowi zagrożenia dla zdrowia ludzi, ale trzeba mu się bacznie przyglądać. W lasach pojawiły się grzyby, owoce runa leśnego, odradza się populacja dzikich zwierząt, coraz częściej słychać, że do rzek wracają raki. To są niepodważalne dowody na to, że otrząsnęliśmy się z braku wyobraźni, często głupoty i ciasnych horyzontów, a zaczynamy dbać o miejsca, w których żyjemy. A żyjemy w nich nie tylko my – ludzie. Oczywiście trudno dziś mówić o powszechnej tego świadomości, ale korzystne zmiany w ludzkich umysłach powoli zaczynają nabierać takiego charakteru. Istnieje bariera materialna, wiele wsi i dzielnic niektórych miast nie jest podłączonych do oczyszczalni ścieków – więc toksyczne związki muszą siłą rzeczy przenikać do wód. Cieszy jednak to, że samorządy jak jeden mąż typują inwestycje wodno-kanalizacyjne na czele listy swoich priorytetów.

- Instytut znajduje się w strukturach Ministerstwa Środowiska, co sugeruje

związek waszej służby z działaniami proekologicznymi. Jaki jest jego zakres?

- Dane hydro-meteorologiczne są przydatne wielu instytucjom zajmującym się ochroną środowiska naturalnego. System zajmujący się ochroną wód i powietrza na bieżąco korzysta z naszych informacji i uwzględnia je przy opracowywaniu badań i eksper-tyz. Pracujemy nad tym, aby informacja, która dostarczamy była szybka i dokładna, nawet jeśli bywa niekiedy obciążona pewnym niewielkim błędem. Bo przecież nieścisłość w prognozie temperatury powietrza lub wody w wymiarze 0,2 stopnia Celsjusza, którą przekazujemy dla celów gospodarczych, nie może mieć większego wpływu na funkcjonowanie gospodarki. Jeśli idzie wielka woda i przewalają się dziesiątki tysięcy metrów sześciennych na sekundę, a stan alarmowy jest przekroczony o 2 metry, to wynikająca z falowania powierzchni wody – nieścisłość pomiaru o 2 centymetry także nie ma znaczenia. Istotne jest to, aby informacja kierowana do decydenta była błyskawiczna. System musi być sprawny, a to oznacza, że należy poważnie traktować przekazywane przez IMGW dane.

- Dziękuję za rozmowę.

zadania. To nie koniec naszych planów. Tylko w tym roku wydamy na inwestycje kwotę 60 mln zł, a w latach 2004–2006 nakłady na ten cel sięgną 200 mln zł.

Żadna firma, które chce dzisiaj istnieć na rynku i odnosić sukcesy gospodarcze, nie może obejść się bez wprowadzania do swojej działalności nowoczesnych technologii. Chodzi przy tym nie tylko o obniżenie kosztów inwestycji i czasu ich realizacji, ale także o ochronę środowiska naturalnego. Aqua stosuje więc metody bezwykopowej regeneracji kanałów ściekowych, monitoring sieci wodno-kanalizacyjnej, w najbliższym czasie wprowadzimy metodę odtwarzania sieci polegającą na budowie nowych odcinków przewodów poprzez kruszenie już istniejących, ale skorodowanych. Prowadzimy również tzw. relining sieci wodociągowej, dzięki której stare rury zastępowane są nowymi z tworzywa sztucznego. W ten sposób np. zostanie wkrótce unowocześniony rurociąg tranzytowy do Andrychowa i z zapyry w Wapienicy do Bielska-Białej. W połowie przyszłego roku otworzymy w siedzibie naszej firmy centralną sterownię sieci wodno-kanalizacyjnej, gdzie uzyskamy możliwość aktywnego sterowania i monitorowania ciśnienia wody, co pozwoli nam wydatnie obniżyć straty surowca, a więc i koszty.

Jednakże najbardziej zaangażowane wysiłki przedsiębiorstwa muszą być też wsparte edukacją ekologiczną samych mieszkańców gminy, zmierzającą do podniesienia stopnia świadomości i wiedzy naszych usługobiorców. Wspólnie z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej i Stowarzyszeniem Inicjatyw Ekologicznych Aqua S.A. działamy na rzecz propagowania wiedzy ekologicznej wśród mieszkańców i ograniczenia odprowadzania domowych ścieków wprost do rzeki. Służą temu m.in. publikacje, które firma rozprowadza wśród swoich klientów, jak również współpraca z uczniami bielskich szkół. Na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia, bowiem nadal mamy do czynienia z „dzikim” zrzutem nieczystości, skutki zaś takiego działania ponosimy wszyscy. Co ważne, nie zawsze

takie zachowania wynikają z trudnej sytuacji materialnej mieszkańców, których nie stać na przyłączenie swojego domu do centralnej kanalizacji, często jest to skutek elementarnego braku wiedzy co do następstw podobnego procederu.



Jestem przekonany, że wspólne wysiłki naszej firmy i władz samorządowych w różnych obszarach ochrony środowiska już za kilka lata przyniosą wymierne korzyści, z których czerpać będą nie tylko mieszkańcy Podbeskidzia.

Piotr Dudek

Autor jest Prezesem Zarządu Aqua S.A. w Bielsku-Białej



KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA S.A.

Co nowego w KSSE

Sezon urlopowy w pełni, a Strefa pracuje pełną parą. W ostatnich dniach przez nasze katowickie biuro przewinął się międzynarodowy tłum potencjalnych inwestorów między innymi z Austrii, Włoch, Hiszpanii, Niemiec jak również gościliśmy Radcę Handlowego, I Sekretarza ds. Handlowych oraz Attache Handlowego Chińskiej Republiki Ludowej, którym została zaprezentowana oferta KSSE. Największe zainteresowanie naszych



gości z Chin wzbudziła możliwość bezpośredniego, kolejowego połączenia z ich odległym krajem dzięki terminalowi szerokiego toru w Sławkowie. Ostatnio miała również miejsce wizyta Ministra Przemysłu i Zatrudnienia Autonomicznego Regionu Asturii, pana Graciano Torre Gonzaléza. Podczas wizyty doszło do podpisania Porozumienia o Współpracy między naszym województwem a Asturią. Członkowie delegacji odwiedzili także tereny przemysłowe w Podstrefie tyskiej Katowickie SSE. Najbliższe dni zapowiadają się równie gorąco. Swoje wizyty zapowiedzieli przedstawiciele kilku firm zainteresowanych ofertą strefową. Będziemy też gościć przedstawicieli misji gospodarczej z Gambii.

The holiday season is at its peak and the Zone is working in full swing. During the last few days a crowd of potential investors from Austria, Italy, Spain, Germany has passed through our Katowice office. We have also had as our guest the Commercial Councillor, First Secretary for Commercial Affairs and Commercial Attaché of the People's Republic of China, to whom the KSSE offer was presented. Our guests were most interested in the possibility of the direct rail connection with their distant land through the wide-gauge railway terminal in Sławków.

What's new in KSSE (Katowice special economic zone)

Just recently we have also been visited by the Minister of Industry and Employment of the Autonomous Region of Asturias – Mr. Graciano Torre Gonzaléz. During the meeting an Agreement was signed on co-operation between our Voivodship and Asturias. The delegation guests also visited the industrial areas in the Tychy Sub-zone of the Katowice Special Economic Zone. The days to come are also going to be hot. Representatives of several firms interested in the Zone offer have announced their visits. We will also be receiving representatives of the Gambian Economic Mission.

More about KSSE on: www.ksse.com.pl



Orientacja na gospodarkę



Z Henrykiem SŁONINĄ – prezydentem Elbląga rozmawia Jacek Broszkiewicz

- W ubiegłorocznej edycji rankingu „Gmina Fair Play”, organizowanym przez Krajową Izbę Gospodarczą oraz Instytut Badań Nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, przy współpracy urzędów marszałkowskich, Elbląg zyskał bardzo wysoką ocenę, zwłaszcza w zakresie warunków do lokowania inwestycji. Czy mógłby Pan scharakteryzować bliżej te atuty miasta?

- Certyfikat „Gmina Fair Play” jest potwierdzeniem naszego zainteresowania w pozyskiwaniu inwestorów. Audytorzy bardzo uważnie przyglądali się warunkom do lokowania inwestycji w Elblągu. Brali pod uwagę szereg zagadnień: od jakości obsługi inwestorów, doradztwa, ekonomiczności inwestycji z uwzględnieniem dbałości o czas i koszty inwestorów, bezpieczeństwa inwestycji po informację i promocję. W każdej z tych dziedzin uzyskaliśmy noty powyżej średniej krajowej a w wielu przypadkach, np. w doradztwie inwestycyjnym czy bezpieczeństwie inwestycyjnym byliśmy liderem.

Elbląg jest dynamicznie rozwijającym się powiatem grodzkim, ośrodkiem przemysłowym, akademickim, kulturalnym i turystycznym. Jednym z największych atutów miasta jest jego położenie przy drodze Warszawa Gdańsk, 50 km od granicą z Rosją i 100 km od Kaliningradu. W mieście znajduje się także port morski, posiadający połączenie z Morzem Bałtyckim poprzez Cieśninę Pilawską oraz całą gamę połączeń za pośrednictwem systemu śródlądowych dróg wodnych. Nowe perspektywy stwarza odbudowa drogi Elbląg-Kaliningrad oraz budowa przejścia granicznego Grzechotki-Mamonowo II. Będzie to najkrótsza droga z Europy zachodniej do obwodu kaliningradzkiego. W ub. roku zrealizowaliśmy największą inwestycję drogową w mieście- budowę drugiego mostu nad rzeką Elbląg, której koszt wyniósł 10 mln USD. Dzięki tej inwestycji oraz budowie węzła komunikacyjnego Elbląg-Wschód zapewniony zostanie system bezkolizyjnych przejazdów z drogi nr 7 i „berlinki”. Przy okazji chciałbym dodać, że ten rok jest rekordowy pod względem nakładów i inwestycji drogowych w mieście.

Szansę korzystnego inwestowania i gospodarowania w Elblągu pomaża nowoczesna infrastruktura komunalna miasta oraz wysokie kwalifikacje elblągan. Miasto powołało spółkę, której celem jest rozwój infrastruktury informatycznej w Elblągu w postaci miejskiej sieci światłowodowej.

Staramy się przyciągać przedsiębiorców oferując jak najbardziej dogodne warunki do lokowania u nas swoich inwestycji. Preferencji jest wiele, np. cały pakiet okresowych zwolnień z podatku od nieruchomości czy to dla podmiotów rozpoczynających działalność czy też dla tych, którzy ją rozszerzają. Na zwolnienia z opłaty od wniosku o wpis do ewidencji działalności gospodarczej mogą też liczyć ci przedsiębiorcy, którzy działalność rozpoczynają po raz pierwszy. Bardzo duże preferencje związane są także z podjęciem działalności w elbląskiej podstrefie Warmińsko-Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Obejmuje ona obszar prawie 19 ha położony w dobrze skomunikowanym miejscu. Strefa oferuje inwestorom ulgi podatkowe w ramach pomocy publicznej udzielanej przez państwo.

- Elbląg leży na komunikacyjnym szlaku łączącym Europę Zachodnią z obwodem kaliningradzkim i krajami nadbałtyckimi. Jakże z tego faktu wynikają konsekwencje?

- Odbudowa „berlinki”, najkrótszego drogowego połączenia Europy Zachodniej z obwodem kaliningradzkim i północno-zachodnią Rosją oraz państwami nadbałtyckimi, otwiera przed Elblągiem szansę stania się „Bramą na Wschód”. Przypomnę, że wg szacunków, w ciągu roku przez „berlinkę” przejeżdżać ma ok. 1,8 mln samochodów osobo-

wych, 300 tys. TIR-ów i ok. 30 tys. autobusów. Dogodny dojazd do granicy z obwodem zapewni także, budowany na wylocie z Elbląga, nowoczesny węzeł komunikacyjny Elbląg-Wschód i modernizacja drogi ekspresowej nr 7.

Nasze położenie na szlaku komunikacyjnym z zachodu na wschód Europy i potężne inwestycje drogowe w i okolicy Elbląga i w samym mieście dają nam bardzo duże szanse pozyskania inwestorów nastawionych na kontakty ze Wschodem i tworzących nowe miejsca pracy.

Pyta Pan o naszą orientację. Miasto jest zainteresowane każdym kierunkiem, który stwarza szansę ożywienia gospodarczego, m.in. dlatego utrzymujemy partnerskie stosunki z 11 miastami bliżniaczymi, nie tylko z naszego kontynentu.

- Jakie są najważniejsze projekty dotyczące rozwoju Elbląga, które realizowane będą z pomocą funduszy strukturalnych, jakie jest zaangażowanie przygotowujących wniosków i skala tych zamierzeń w stosunku do możliwości?

- Począwszy od 2003 r. prowadziliśmy intensywne prace mające na celu przygotowywanie kolejnych projektów - przedsięwzięć do współfinansowania z funduszy strukturalnych UE i Funduszu Spójności. Obejmują one infrastrukturę drogową i ochronę środowiska, pozwolą więc na przygotowanie nowych terenów miasta dla inwestorów. Chodzi tu głównie o nową dzielnicę miasta Modrzewinę. Tereny te, przez dziesięciolecia użytkowane przez wojsko, stanowią rezerwę pod rozwój miasta. W lipcu złożyliśmy wnioski do dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego trzech dużych inwestycji. Ich łączny koszt sięgnie 163,3 mln zł. Pierwszy projekt związany jest z przedłużeniem o prawie 5 km ul. Piłk. Dąbka na nową dzielnicę Modrzewinę. W projekcie tym zawarta jest także budowa mostu nad rzeką Babicą. Kolejny wniosek mówi o budowie linii tramwajowej w dużej mieszkaniowej dzielnicy Elbląga i zakupie 6 niskopodłogowych wozów tramwajowych. Elbląskie linie tramwajowe mają w tej chwili ponad 28 km długości, rocznie przewożą 7,6 mln pasażerów, jednorazowo mogą zabrać do 200 pasażerów, nie zatrzuwają środowiska, są więc pojazdami z przyszłością. Realizacja trzeciego projektu pn. Budowa szerokopasmowej sieci światłowodowej – podstawą rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Elblągu i regionie, kosztować ma ok. 40 mln zł. Projekt dotyczy budowy sieci teleinformatycznej, która docelowo pozwoli na korzystanie z szerokopasmowego dostępu do internetu urzędem, szkołom, przedsiębiorstwom. Powstanie także 20 publicznych punktów dostępu do internetu.

Ale to nie wszystko, złożyliśmy już także do Funduszu Spójności wniosek dotyczący racjonalizacji gospodarki odpadami komunalnymi, związany z modernizacją zakładu Utylizacji Odpadów. Do złożenia przygotowujemy projekty związane z rewitalizacją Centrum Kulturalnego Starego Miasta. Pierwszy z nich dotyczy modernizacji obiektu Biblioteki Elbląskiej i adaptacji sąsiedniego budynku na potrzeby Biblioteki Pedagogicznej, a drugi budowy ratusza staromiejskiego.

- Dziękuję za rozmowę.





Zdolność konkurencji czyli epoka rankingów

Notowania Polski na rynkach międzynarodowych bezsprzecznie rosną. Z obrotami handlu zagranicznego w wysokości 120 miliardów jesteśmy coraz bardziej zauważalni. Lokomotywami naszego eksportu są wyroby przemysłu motoryzacyjnego, meblowego, żywnościowego. Coraz większy w nim udział mają wyroby wysoko przetworzone, o dobrych standardach jakościowych. Czas na następne obszary. Jesteśmy świadomi, że dalsze sukcesy będą naszym udziałem tylko wówczas, kiedy odważnie będziemy sięgać po najnowocześniejsze technologie.

Czy nasz potencjał intelektualny, infrastruktura techniczna, zaplecze logistyczne, kultura techniczna są wystarczające, aby podołać tym wyzwaniom?

Przybranie pozytywnego tygrysa to za mało. Aby realnie odgrywać znaczącą rolę pod tym względem w świecie, konieczne jest znaczące zwiększenie efektywności, dalszy transfer wiedzy, zastosowania rezultatów prac badawczo-rozwojowych w gospodarce. Polska w wielu rankingach jest już zauważalna, w innych zajmuje odległe pozycje. Specjalistyczne zestawienia dostarczają wiedzy na temat rozwoju każdej dziedziny. Szacuje się, że ogólne miejsce 30 odpowiada aktualnej kondycji państwa. A gdyby tak przesunąć się wyżej o kilka oczek np. na miejsce 25 lub 20? Przy takim celu jest oczywiste, że na polu high-techu i całego prawnego oraz ekonomicznego oprzyrządowania musi nastąpić przyspieszenie. Potrzeba taka występuje zresztą w odniesieniu do wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego. W cyklu felietonów, które będę miał przyjemność publikować na łamach „Euroregionów-Polska” spróbuję dokładnie przyrzeć się niektórym wycinkom naszej gospodarczej i społecznej rzeczywistości.

Aby móc uruchamiać efektywne projekty, konieczne jest twórcze myślenie. System ekonomiczny siłą rzeczy je generuje, ale – moim zdaniem – zbyt głęboko tkwimy w okowach apatii i oczekiwania, że ktoś to zrobi za nas. Nie robi. Mamy za sobą 15 lat transformacji – połowę zawodowego życia jednego pokolenia. W Irlandii i Korei Południowej 30 lat wystarczyło do kompletnego przeobrażenia tych krajów na lepsze. Wniosek? Powinniśmy tak działać, aby pozostałego nam czasu nie zmarnować. Różne są opinie na temat minionych 15 lat. Jedni twierdzą, że wykorzystaliśmy w pełni swą szansę, inni wręcz odwrotnie. Porzucmy jednak te spory, patrzmy w przyszłość i to w taki sposób, aby horyzont nie zamykał się kolejnym podobnym 15-leciem. Skróćmy czas niezbędnych przemian do dekady lub okresu 7–8. lat. Trzeba skracać dystans, a więc działać szybciej i efektywniej niż inni.

Pewnym punktem oceny szans Polski na odgrywanie znaczącej roli w gospodarce europejskiej i światowej jest próba określenia naszych zdolności konkurencyjnych np. w biznesie. Uczestniczymy w szaleńczym wyścigu, w którym zwycięża ten, kto nie tylko osiąga sukces ekonomiczny, ale plasuje się w czołówce różnego rodzaju rankingów. To one budują pozycję państw i firm, dają wiarygodność, uzbrajają w opinię solidnego partnera. A tylko z takim można robić interesy. Kiedyś rankingów było mniej i miały w sobie wiele subiektywnej uznaniowości. W ciągu ostatnich lat zmieniają się. Oceny są coraz bardziej zobiektywizowane, mierzalne a także obejmują coraz więcej sfer życia państwa i firmy. Dziś, aby zwyciężyć trzeba spełniać kryteria nie tylko ekonomiczne, ale i przyjazne społeczeństwu. Żyjemy w epoce królowania informacji. Rankingi m.in. pełnią funkcję dostarczania jej do świata gospodarki. Wskazują na kim się wzorować, z kim można i należy robić biznes, a kogo raczej się wystrzegać. Oczywiście nie wszystkim rankingi się podobają, ale to nie zmienia zasadniczego faktu mającego kapitalne znaczenie dla postulowanego przez mnie przyspieszenia: Ludzie i firmy osiągające wartościowe sukcesy właśnie dzięki tego rodzaju rywalizacji, stają się przedmiotem głębokich analiz, są przykładem i wzorem dla tych, którzy mają podobne ambicje. Ciągłą gospodarkę do przodu. Zauważyłem, że moi studenci wycytują się w listę najbogatszych Polaków. Zapytałem ich: „Po co to robicie, jesteście przecież niezamożni, macie długi zaciągnięte na naukę w bankach, stypendia państwowe lub inne”. Odpowiadają z uśmiechem: „Właśnie dlatego studiujemy te przypadki, by dowiedzieć się jak można powtórzyć sukces tych, którzy zrobili w Polsce duże pieniądze”. Tak działa przykład. Takie podejście do problemu przeczy obiegowemu stereotypowi o wszechobecnej polskiej zawiści, polskim piekle. Na naszych oczach zmienia się sposób myślenia, zwłaszcza młodych ludzi, którzy chcą twórczo wykorzystywać doświadczenia tych, którym się powiedziało, a nie spalać się w bezproduktywnej i bezsensownej zazdrości. Rodzi się nowa jakość.

I to w takim podejściu tkwią szanse na przyspieszenie. Ogromne. Rzadko zdajemy sobie sprawę, jak wielki wpływ na nasze poczynania ma to, co robią nasi bliźni. Sęk w tym, by wnioski, jakie wyciągamy były twórcze. Mimo, iż niektórzy narzekają na dużą ilość rankingów – ja uparcie twierdzę, że jest ich jeszcze za mało. Chodzi o to, by było do kogo równać. Oczywiście nie wszyscy mogą wystąpić od razu w finale igrzysk olimpijskich. W biznesie – jak w sporcie – występuje różny poziom ambicji i możliwości. Ktoś może uznać za ich szczyt swoje mistrzostwo Europy, inny Polski, a kogoś zadowoli gospodarczy prymat w województwie. Honorować wysiłki i osiągnięcia trze-

ba na wszystkich szczeblach, bo jak wyglądałby sport, gdyby były tylko igrzyska i mistrzostwa świata? Kto miałby szansę zaistnienia, dawania przykładu innym, swoim sąsiadom, partnerom? Oprócz gigantów w gospodarce światowej jest przygniatająca większość małych i średnich firm i to one tworzą ekonomiczną tkankę cywilizacji. Ustawiając odpowiednie kryteria ocen można uzyskiwać pożądane rezultaty. Nie tylko zysk firmy jest najważniejszy. Rzecz w tym, by także kierować się etyką w biznesie. Stosować najnowocześniejsze rozwiązania w zarządzaniu swą działalnością i jednocześnie, świadczyć na rzecz społeczności, w których firmy funkcjonują.

Konkurencja tak, ale przy zachowaniu odpowiednich reguł.

Trzeba odróżnić wyżej wymienione postulaty od „wyścigu szczurów”, czyli drogi do sukcesu po trupach. Z moich wielu podróży biznesowych i naukowych wyniosłem przekonanie, że takie postawy są bardzo negatywnie odbierane, a często w konsekwencji blokują kariery. Warto o tym pamiętać aspirując do bycia graczem na tym boisku. Podobnie rzecz się ma z pracoholizmem; wskazówki są klarowne: nie możesz mieć wylewu, zawału, musisz mieć czas na zregenerowanie się, musisz odpocząć w czasie weekendu. W wielu środowiskach na świecie jest nie do pomyślenia, aby się umówić w weekend na rozmowy biznesowe, nawet telefonować w interesach. Stosując się do tych zasad nie tylko można wydłużyć okres swej aktywności zawodowej na wiek emerytalny, ale także sprawić, by nadal zachowywać wysoką efektywność, która w konsekwencji przekłada się na zdolność do skutecznej konkurencji. Skoro inni tak postępują a my o tym wiemy czynimy tak samo. Każdy na swoim polu.

Cdn.

Piotr A. Wrzecioniarz*

* Autor jest pracownikiem naukowym i profesorem Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Kapituły Dolnośląskiego Certyfikatu Gospodarczego i prezesem zarządu TUVPOL Sp. z o.o. (www.tuvpol.pl) zajmującej się m.in. wdrażaniem systemów zarządzania oraz certyfikacją produktów i personelu.



W dniu 14 lutego 2003 roku zebrani w Niiereghaza przedstawiciele pięciu stron krajowych Euroregionu Karpackiego (Polskiej, Ukraińskiej, Rumuńskiej i Słowackiej) uroczystie świętowali 10 rocznicę powołania Związku. Zamknięta dekada w życiu każdej organizacji to bardzo dobry moment do refleksji nad bilansem jej funkcjonowania oraz świetny punkt odniesienia do przyszłych zadań i wyzwań przed nią stojących. Czy tak się dzieje w przypadku Związku Międzyregionalnego Euroregion Karpacki? Można powiedzieć, że w stopniu i zakresie dotychczas niespotykanym, a to głównie z powodu zmian, jakim poddany jest Euroregion od przeszło 3 lat zmian, których źródło tkwi z jednej strony w krytyce „osiągnięć” Euroregionu, jak i w podstawowym, egzystencjalnym pytaniu o prawo – organizacyjny model współpracy w ramach Związku.

Euroregion Karpacki wyczerpał, bowiem, stosowaną od 1993 roku formułę luźnej deklaracji politycznej, nie mającej odzwierciedlenia w rzeczywistych strukturach współpracy. W grudniu 2001 roku Polska i Ukraińskie Biura Euroregionu podjęły pracę nad reformą Związku polegającą głównie na dokonaniu korekt w Statucie Euroregionu. Z perspektywy czasu widać, iż pomimo tych, przyjętych 6 grudnia 2002 roku w Koszycach na Słowacji zmian, droga do sanacji Euroregionu nie może prowadzić przez modyfikacje Statutu. Zmiany muszą oprzeć się na całkowitym przeorientowaniu zasad i form współpracy w ramach Związku. Zmiany te powinny doprowadzić do wzrostu znaczenia Euroregionu w układzie międzyregionalnym i międzynarodowym, uzyskania przez Euroregion pełnej zdolności instytucjonalnej w zakresie zarzą-

mienie procesu, którego zakres i zasięg przerósł oczekiwania władz stowarzyszenia i biura. Współpraca transgraniczna w Euroregionie dzięki funduszowi zaczęła rozwijać się w spontaniczny i przypominający efekt domina sposób. Po stronie polskiej Euroregionu Karpackiego realizowanych jest 49 projektów współpracy przygranicznej na kwotę ponad miliona EUR. Ale fundusze małych projektów to nie jedyny ani najważniejszy powód zmian, programy te są jedynie instrumentem wspomagającym proces tworzenia Euroregionu jako wspólnej przestrzeni społeczno – gospodarczej. W zakresie tworzenia niezbędnej struktury prowadzone są działania zmierzające do pozyskania jak największej ilości samorządów członkowskich. Obecnie w Stowarzyszeniu jest 41 samorządów z obszaru województwa podkarpackiego, w tym 10 powiatów ziemskich. Zarząd Stowarzyszenia ze Starostą Rzeszowskim Stanisławem Ożogiem na czele pracuje nad najlepszymi dla samorządów rozwiązaniami, m.in. przygotowano organizację Konwentu Samorządowego Strony Polskiej Euroregionu Karpackiego oraz zasady funkcjonowania Polsko – słowackiej Komisji Samorządowej EK. Na koniec września 2004 roku przewidziana jest organizacja I Kongresu



Doganiając przyszłość

dzania i aplikowania o środki unijne, oraz stworzenia funkcjonalnej struktury współpracy – realizującej cele Związku.

Podstawowym kierunkiem reorganizacji Euroregionu jest upodmiotowienie jego stron krajowych. W obrębie Euroregionu wyłącznie Strona Polska i Słowacka posiadają status stowarzyszeń skupiających samorządy terytorialne oraz inne instytucje zainteresowane aktywnym uczestnictwem we współpracy transgranicznej. Tymczasem podczas posiedzenia Prezydium Rady Euroregionu Karpackiego w Preszowie na Słowacji w dniu 26 czerwca 2004 roku jednoznacznie określono wizję Euroregionu, oraz jego formę funkcjonowania jako federację krajowych stowarzyszeń tworzących regionalne układy partnerskie oparte o samorządy terytorialne, ale i o inne podmioty sektora publicznego, pozarządowego i prywatnego. Nie podważając idei oraz zasięgu Euroregionu jako obszaru współpracy pragniemy uzupełnić go jedynie o prawo – organizacyjne struktury. To, bowiem co niektórzy z recenzentów uznają za wadę Euroregionu – jego rozmiar oceniamy jako jego ogromną zaletę. Pomysły na usprawnienie Euroregionu poprzez wyodrębnienie w jego ramach mniejszych bilateralnych lub trilateralnych związków są gatunkowo identyczne, co uzdrawianie go poprzez wprowadzanie zmian w Statucie. Stwierdzamy to na podstawie trzyletniego doświadczenia – należy odróżnić kwestie ram współpracy, a do takich należy Euroregion jako zjawisko polityczne i przestrzeń terytorialna oraz Statut jako deklaracja polityczna od form i metod współpracy, jakimi są/ będą struktury funkcjonalne oparte o kraje stowarzyszenia.

Zmianom w Euroregionie towarzyszą procesy wzmocnienia zdolności instytucjonalnych krajowych centrów współpracy w ramach Euroregionu Karpackiego. Prześledźmy to na podstawie strony polskiej. Stowarzyszenie Na Rzecz Euroregionu Karpackiego Euro-Karpaty jest w nieco uprzywilejowanej w stosunku do swojego słowackiego partnera Stowarzyszenia Region Karpaty sytuacji, zarządza bowiem na podstawie umów z Wdrażającą Program Współpracy Przygranicznej Phare programami współpracy przygranicznej PHARE. (powstanie Stowarzyszenia było konieczne aby Euroregion uzyskał prawną zdolność wdrażania programów).

Fundusze Małych Projektów realizowane w ramach Krajowych Programów dla Polski PHARE oraz Programów Współpracy Przygranicznej PHARE Polska – Słowacja, posiadają ogromne znaczenie dla reorganizacji Euroregionu. Teza, iż bez nich nie udałoby się uruchomić tego procesu nie jest ani ryzykowna ani trudna do obrony. Fundusz odgrywa znaczenie strukturotwórcze – jest motywem wykorzystywanym jako jedna z korzyści przy zachęcaniu samorządów do przystępowania do Stowarzyszenia, poza tym pozwolił złączyć i być może zatrzeć rozczarowanie samorządów Euroregionem jako obiecany z dawną pretekstem do ściągania pieniędzy unijnych, wreszcie, co najważniejsze – spowodował urucho-

Samorządowego Polskiej i Słowackiej Strony EK.

W nowej definicji współpracy w ramach Euroregionu Karpackiego mieści się nowa jakość współdziałania z głównym partnerem Euroregionu w Polsce - Samorządem Województwa Podkarpackiego. Ta współpraca będzie miała ogromne znaczenie przez najbliższe dwa lata do końca 2006 roku, kiedy to wspólnie przygotowywać będziemy się do odgrywania aktywnej roli przy konstruowaniu i wykorzystaniu środków unijnych w budżecie 2007 – 2013.

Zarząd Stowarzyszenia Euro-Karpaty powołał Komisję ds. programu karpackiego która przygotowuje, założenia współpracy w ramach Euroregionu Karpackiego po 2006 roku. Słowa komentarza wymaga również kwestia stosunków polsko – ukraińskich w ramach Euroregionu Karpackiego. Dość stwierdzić, iż na poziomie lokalnym dotychczas nie były one tak dobre i intensywne. W aktywizacji tej wymiany ogromną rolę odgrywa Fundusz Małych Projektów PHARE, ale także znakomita współpraca pomiędzy Polskim i Ukraińskim Biurami Euroregionu Karpackiego, dzięki której doprowadzono do nawiązania wielu nowych kontaktów pomiędzy samorządami – w szczególności z Obwodu Zakarpackiego. W naszym przekonaniu to właśnie w współpraca na poziomie samorządów z obszarów przygranicznych będzie w najbliższym czasie tworzyć klimat współpracy polsko – ukraińskiej. Sprzyjać będzie temu również uruchomienie Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III 2004 -2006 w ramach Programu Polska – Białoruś – Ukraina. W jego ramach Stowarzyszenie Na Rzecz Euroregionu Karpackiego Euro-Karpaty pełnić będzie funkcje Sekretariatu Technicznego dla Funduszu Mikro.

Przełamując podstawowe bariery funkcjonalne tworzymy defacto nowy Euroregion, – ale w obliczu megadostosań, które kształtują europejski i globalny układ społeczno – gospodarczy i polityczny są to działania i konieczne i pilne jednocześnie. Najważniejsza jest struktura. Nie można realizować, bowiem tak szeroko i ambitnie zarysowanych jak w pierwotnej wersji Statutu EK celów bez zapewnienia zdolności instytucjonalnej organizacji opartej o współdziałające w sieci podmioty oraz sprawne narzędzia współpracy umożliwiającej aktywny rozwój.

Euroregion Karpacki wykazał zdolność do samoregulacji i jest to najważniejszy aspekt jego funkcjonowania w ciągu ostatnich trzech lat. Oczywiście, konwersja w kierunku sieci współpracy obsługującej tak duży i zdywersyfikowany pod względem społecznym, gospodarczym i polityczny obszar jest zadaniem bardzo trudnym, lecz nie niemożliwym. Oprócz różnic łączy nas wiele podobieństw oraz cel – wspólna przestrzeń społeczno – gospodarcza na obszarze Karpat.

David Lasek

Dyrektor Biura Polskiego Euroregionu Karpackiego
Stowarzyszenie Na Rzecz Euroregionu Karpackiego Euro-Karpaty
ul. Kościuszki 4/6, 35-030 Rzeszów, tel./faks: +48 17 853-68-98, e-mail: bp_ek@wp.pl



Eurożargon (2)

Prezentujemy drugą część eurożargonu opracowanego przez autorów polskich stron internetowych w oficjalnym portalu UE.

Eurosceptyk: Pojęcie to oznacza zwykłą osobę, która sprzeciwia się integracji europejskiej, czyli jest „sceptyczna” wobec UE i jej celów.

Forteca Europa: Terminem tym określa się często pogląd, iż należy chronić Europę przed wpływami z zewnątrz, zwłaszcza kulturowymi. Pojęcie „forteca Europa” pojawia się nieraz w dyskusjach poświęconych polityce azylowej i przepisom imigracyjnym.

Harmonizacja: Jest to koordynacja krajowych polityk i norm technicznych umożliwiająca swobodny obrót produktami i usługami na całym terytorium UE. Wbrew rozpowszechnionemu stereotypowi, harmonizacja nie ma na celu bezmyślnego ujednoczenia wszystkiego, od zakrzywienia ogórków po kolor marchewek. Często oznacza po prostu, że kraje UE wzajemnie uznają swoje normy bezpieczeństwa produktów.

Integracja europejska: Termin ten oznacza budowanie jedności pomiędzy krajami i narodami Europy. W obrębie Unii Europejskiej oznacza to, że kraje łączą swoje zasoby i wspólnie podejmują wiele decyzji. Ten wspólny proces decyzyjny zachodzi w drodze interakcji pomiędzy instytucjami UE (Parlamentem, Radą, Komisją itd.)

Języki oficjalne: W Unii Europejskiej istnieje 11 języków oficjalnych: angielski, duński, fiński, grecki, hiszpański, holenderski, niemiecki, portugalski, szwedzki i włoski. Prawo unijne publikowane jest we wszystkich tych językach; w każdym z nich można też prowadzić korespondencję z instytucjami UE. Europa ceni sobie tę różnorodność języków narodowych i regionalnych. W jej uznaniu rok 2001 został ogłoszony Europejskim Rokiem Języków.

Komitologia: Właściwszy jest termin „procedura komitologii”. Chodzi tu o proces, w ramach którego Komisja, wdrażając prawo unijne, musi zasięgać opinii specjalnych komitetów doradczych złożonych z ekspertów państw UE.

Konferencja Międzyrządowa (IGC – Intergovernmental Conference): Jest to konferencja, na której rządy państw członkowskich spotykają się w celu wniesienia poprawek w traktatach o Unii Europejskiej.

Ojcowie założyciele: Po II wojnie światowej ludzie tacy jak Robert Schuman i Jean Monnet marzyli o zjednoczeniu narodów Europy trwałym pokojem i przyjaźnią. W czasie następnych 50 lat, w ciągu których zbudowano UE, ich marzenia się ziściły. Dlatego właśnie są oni nazywani „ojcami założycielami” Unii Europejskiej.



Przejrzystość: Termin ten bywa często używany dla określenia otwartego charakteru działania instytucji UE. W trosce o jak największą otwartość, unijne instytucje podejmują kroki na rzecz poprawy publicznego dostępu do informacji i starają się tworzyć możliwie jasne i przejrzyste dokumenty – np. lepiej przygotowywać akty prawne, w tym jednolity, uproszczony traktat o UE.

Rozszerzenie UE: Rozszerzenie ma miejsce za każdym razem, gdy do Unii przystępują nowe państwa członkowskie. UE powiększyła się od początkowego grona 6 członków do 25 obecnie, dwa kolejne państwa mają wejść w 2007 r.

Stolice kulturalne: Co roku kilka miast w Europie zostaje mianowanych „stolicami kulturalnymi”. Ma to na celu promocję i uczczenie osiągnięć kulturalnych oraz uroku tych miast, a co za tym idzie – zwiększenie wśród obywateli Europy świadomości tego, jak bogate jest ich wspólne dziedzictwo.

Strasbourg: Jest to francuskie miasto położone niedaleko granicy z Niemcami, w którym raz na miesiąc odbywa się tygodniowa sesja plenarna Parlamentu Europejskiego. Strasbourg jest również siedzibą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Rady Europy – które nie są instytucjami UE. Termin „Strasbourg” bywa cza-

sem używany przez media w odniesieniu do jednego z tych organów.

Strefa Schengen, kraje Schengen: W 1985 r. pięć krajów UE (Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg i Niemcy) porozumiało się co do zniesienia kontroli podróżujących pomiędzy nimi osób. W ten sposób powstało pozbawione granic wewnętrznych terytorium, które stało się znane jako strefa Schengen. (od nazwy miasta w Luksemburgu, gdzie podpisano porozumienie).

Kraje Schengen wprowadziły wspólną dla całego obszaru politykę wizową i umówiły się w sprawie wdrożenia skutecznej kontroli swych granic wewnętrznych. Kontrole na granicach wewnętrznych mogą być wprowadzane okresowo, jeśli byłoby to konieczne ze względu na bezpieczeństwo narodowe lub dla zachowania porządku publicznego. Stopniowo strefa Schengen została rozszerzona na wszystkie

kraje UE oraz Islandię i Norwegię, a porozumienie stało się integralną częścią unijnych traktatów – z tym jednak, że Irlandia i Wielka Brytania nie są stroną ustaleń w sprawie kontroli granicznych i polityki wizowej. Obywatele strefy Schengen nie potrzebują wiz, aby podróżować w jej obrębie. Posiadanie wizy wjazdowej do któregośkolwiek z krajów Schengen automatycznie pozwala na swobodne przemieszczanie się po pozostałych (za wyjątkiem Irlandii i Wielkiej Brytanii).

Subsydiarność (pomocniczość): „Zasada subsydiarności” oznacza, że w UE decyzje muszą być podejmowane jak najbliżej obywateli. Innymi słowy, Unia nie podejmuje działań (wyjąwszy sprawy, za które tylko ona jest odpowiedzialna), o ile działania na szczeblu unijnym nie są skuteczniejsze niż te podejmowane na szczeblu krajowym, regionalnym bądź lokalnym.

Współpraca wzmocniona: Jest to porozumienie, w ramach którego grupa krajów UE (musi ich być co najmniej osiem) może współpracować w określonej dziedzinie, nawet jeśli pozostałe państwa członkowskie nie mogą lub nie chcą przyłączyć się do tej współpracy na danym etapie. Państwa nie uczestniczące muszą jednak mieć możliwość przyłączenia się w terminie późniejszym, jeśli wyrażą takie życzenie.

*ródło: European Union On-line

Gdzie się podziały kabarety? Niby ich dużo a jakby żadnego nie było. Nie śmieszają. A może u mnie poczucie humoru jest w zaniku? Chyba jednak nie, bo również inni na kabarety mało co patrzą. I zewsząd słyszę, że ta kwitnąca kiedyś u nas gałąź sztuki estradowej i to począwszy od krakowskiego „Zielonego Balonika” na początku ubiegłego wieku poprzez okres międzywojenny ze słynnym „Morskim Okiem”, czy zachwycającymi kabaretami z okresu koszmarnego komunizmu jak „Pod Egidą”, „Owca”, „Kości polski” a szczególnie kabaret u Dudka ze znakomitym Dzięwońskim (każdy pamięta ten telefoniczny duet „Sęka”) czy sztandarowy paradoksalny, wytworny Kabaret Starszych Panów, otóż zewsząd słyszę, że to se ne vrati. Ne vrati. Dlaczego na litość boską?



Mamy wolność, nie ma cenzorów, słowa można wypuszczać jak fajerwerki! Zagadka przyrody. Bo co jak co, ale prześmiewców ci u nas dostatek. Na kamieniu się rodzą. A może - zastanawiam się - właśnie w tym rzecz, że rodzą się na kamieniu

się największą sceną kabaretową w kraju. Jeszcze nie narodził się taki satyryk, który zdolny byłby wymyślić skecz, jaki wymyślił poseł Jankowski, który kilkanaście godzin okupował trybunę sejmową i ze smakiem spożył na niej obiad. Przez długie mie-

tywał, apelował! I tak dalej. I ten Jagiełło, Długosz, Sobotka, i ten Wieczerek, wszyscy niewinni choć na ławie sądowej.

Rządzący mediami chyba wiedzą, że polityka, skandale i afery to dobry żer dla gawiedzi. Zapewniają oglądalność. Inaczej nie byłoby takiego natłoku programów politycznych i to wciąż w tej samej obsadzie mądrzących się wybrańców narodu: Tygodnik Polityczny Jedyński, Forum, Gość Jedyński, „Co pani na to?” - najłatwiejszy do strawienia, Woronicza 17, w samej tylko „Jedynce” nie licząc kolejnych „Wiadomości”, gdzie te same gadające głowy. Jeśli inne światowe telewizje donoszą o wydarzeniach, to nasza o wydarzeniach w życiu polityków. Który mianowicie traci posadę, a który ją zdobywa lub raczej się przemieszcza. Co powiedział i jakie ma aktualne zdanie. I co o nim ma do powiedzenia prokurator. Taka kronika towarzyska. Prowincja, prowincja!

Wychodzi na to, że nie ma u nas ludzi godnych pokazania, nie ma naukowców, artystów (poza filmowymi), nie ma kompozytorów, wynalazców, autorów dobrych książek, twórców, czy choćby rzutkich solistów, nie ma Polski jak długa i szeroka. Jest warszawka. Żurnalistom nie chce się tyłka ruszyć. Tylko, że od tego warszawskiego kabaretu dostaje się dygotu. I coraz częściej wylacza to gadanie. Sprzeczne i niespójne. Jeden to, drugi tamto. Białe, czarne. A róbta co chceta! Nie ma was.

Ten kabaret już się przejadł. Na dobre.

Tak się przejadł, że nie wiadomo czy naród pójdzie wybierać nowych kabareciarzy. A już ława rusza. Skoro to takie łatwe pieniądze? Skoro każdy się nadaje? Bez szkody, sprawdzania się na kolejnych szczeblach, zaplecza intelektualnego, uznania, wiarygodności itd. Wystarczy przynależność do jakiegokolwiek partii i z byle kąta hyc na posła i senatora. Wybrańcy partii a nie narodu.

Gdybyż ożyli Starsi Panowie Dwaj i pokazali kabaret dowcipny, aluzyjny, poetycki i groteskowy... Bo ten dzisiejszy, polityczny, to jest na odlew. Prawdziwi satyrycy są wobec niego bezradni. Jak się śmiać z pazernych miernot? Wystarczy, że sami wystawiają się na pośmiewisko, nic dodać, nic ująć, nic tu satyryk nie ma do roboty, pole oddane, wszystko proste jak drut. 1

Ewa Wanacka

Kabaret

jak jałowiec, a nie chcą się rodzić w puchach i na żyznej glebie? Jak to w Polsce. Trzeba dobrego kopa i wtedy Polak potrafi. A jak cisza to przyśnie.

Tak czy inaczej nie ma się z czego pośmiać. Chyba się narażę fanom tego jęgo-mościa, ale jak go widzę w telewizorze, a dyżur ma on w nim niemal codziennie i to po kilka razy, to zaraz łapię za pilota. Marcin Daniec z jego plebejskim poczuciem humoru? Ten szczerze mnie rozbawił prowadząc koncert telewizyjnych Superjedynek w Opolu. Zwłaszcza dowcipem o katastrofie rządowego helikoptera: Pan Bóg wskazując palcem na Leszka Millera powiedział wówczas - To jest ostatnie ostrzeżenie! To ma latać na paliwie, a nie na rzepaku! A teraz jeszcze dołączył Kryszak, niezły, gdy mówi cudze teksty, ale jako prowadzący rozmówki polsko-polskie jest nie do zniesienia, bo ciągle rzy i potrząsa grzywą. Wyłapuję natomiast Jokera, bo prowadzi go inteligentny Michał Ogórek. A te wszystkie niezliczone kabarety, które prezentuje „Dwójka” po prostu omijam. Jak z tego widać sporo czasu spędzam przed telewizorem w nadziei, że się rozweselę. Jeszcze toleruję ulubiony kiedyś kabaret Olgi Lipińskiej, ale coś mi się wydaje, że wpadła ona w sidła wciąż takiej samej formy i stała się ofiarą cenzury. Bynajmniej nie państwowej. Za bardzo szargała świętości.

Sporo ludzi zastanawia się więc co się stało z tym sławnym polskim kabaretem, który walnie przyczynił się do zaszłości sąsiadów, bo Polska była - jak wiadomo - najweselszym barakiem w obozie.

A stała się rzecz oczywista. Satyrykom odebrali chleb politycy! Kabarety z teatrzyków przeniosły się do Sejmu i do rozmów żurnalistów z politykami wszystkich opcji, a więc do telewizora. Polityka stała



się Polska patrzyła na serial kabaretowy - sejmową komisję śledczą w sprawie Rywina. Karierę zrobił cytowany po wielokroć wywiad z Renatą Beger, ten z koniem, owsem i kurwikami w oczach. Nie do pobicia. Ten sejmowy cyrk, parada rządzących nami nieudaczników, kombinatorów, złodziei, oszołomów, koleśi, kłamców - w zaparte, fałszywych trybunów ludu wywołuje takie emocje, że kabaret przy nich to kaszka na mleku.

Narodziły się nowe gwiazdy. Józef Oleksy, dobry na każdą okazję, godny, jowialny, wydzielający przy swojej tuszy - jak zauważył Urban - niespodziewanie nikły głos, czyż jakikolwiek aktor charakterystyczny mu dorówna? A Rokita, lisi i zjadliwy? A Lepper, nowe wcielenie Nikodema Dyzmy lub przerażającego Bigdy ze sztuki „Bigda idzie”? Jezuita Jaskiernia, który z udowodnionym kłamstwem lustracyjnym będzie się odwo-